

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wileńskim pod Nr. 10.

ziemiak Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).
Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie ni-
emieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata powinna być
w monarchoi prapież w państwach dozwolonych do zwrotu
ciężkiego niemiecko-austriacki należących do zwrotu po-
stawa. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
na których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Reklama
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bez-
płatne.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raszkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“
Behrenstr. 24 i Central-Annouen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zgoralski.

POZNAŃ, 1 sierpnia.

Pózo już wieczorem, bo o godzinie 10, otrzyma-
liśmy wczoraj od naszego korespondenta następujący
prywatny telegram:

Grahwo, 31 lipca, godzina 12 minut
10 w południe. Armia Selima paszy do
szczętu została zniesiona. Osman pasza
wzięty do niewoli i odprowadzony do Ce-
tyni. Mukhtar pasza osaczony ze wszech
stron. Wszyscy dowódcy tureccy padli
lub dostali się do niewoli, czarnogórski za-
den. Czarnogórcy mieli 200 zabitych i
rannych.

Jak się z powyższego przekonywamy telegramu,
Mukhtar pasza, odniósłszy w dniu 22 bm. niektóre ko-
rzyści nad Czarnogórcami, którzy się posunęli aż pod
Nowesiną, zbyt ufał, jak się zdaje, swemu siłom, lekce-
ważąc natomiast siły Czarnogórców. Być także może,
że odwrót księcia Nikity w tym też tylko nastąpił ce-
lu, ażeby ściągającego go Mukhtara paszę wprowadzić
w zasadzkę, albo że, jak niektóre utrzymują pisma,
Mukhtar pasza odciął chciał odwrót Czarnogórców
a tymczasem sam został odcięty. Bądź jak bądź wiado-
mość o stanowczej wygranej ze strony Czarnogór-
ców żadnej nie podlega już wątpliwości i przeważnie
wpłynąć musi na dalszy przebieg kampanii. Jeżeli
sprawdzi się wiadomość, że osaczono ze wszech stron
Mukhtara paszę, który schronił się do Bileku, i że pod
Kutshi także zwycięzcy pozostali Czarnogórcy —
łatwo przypuścić można, że wkrótce może nastąpić po-
łożenie armii czarnogórskiej z oddziałem serbskim,
zostającym pod wodzą Czołaka Anticza. Przestrzeń,
jaka dzieli dwie te armie, jest wprawdzie dość znaczna,
ale według augsb. Allg. Ztg. Antioz po zdobyciu
Siennicy, którą niebawem ma nastąpić, zwycięsko już
będzie mógł postępować naprzód. — Tak stałyby rzeczy
według największej wiadomości na teatrze wojennym.
Po inne szczegóły odczytując czytelnika do właściwych
rubryk, zwracamy uwagę na korespondencję z
W. i A. w. zamieszczoną w dzisiejszym numerze
pisma naszego, która, rozpisując się o zbrojeniach Rosyi
i jej postawie w obec kwestyi wschodniej, z wielką
znajomością podnosi niebezpieczeństwa, na jakie pra-
wopodobnie będzie wystawioną i może być wystawio-
ną Rosya w razie wojny. To, co przewiduje nasz ko-
respondent warszawski, potwierdzać zdają się wiado-
mości, jakie odbiera Polityk i augsb. Allg. Ztg.
Obadwa pisma donoszą, że na Kaukazie wybuchło po-
wetanie i że do 80 tysięcy mahometan stoi pod bronią.
Na posiedzeniu angielskiej izby wyższej zwrócił
lord Stratheden uwagę na przedłożoną korespondencję
dyplomatyczną, dotyczącą kwestyi wschodniej, zapropo-
nowawszy zarazem rezolucję, wedle której izba gotowa
przyjąć na siebie odpowiedzialność za wszystkie środki,
jakieby się okazały potrzebne dla podtrzymania trak-
tatu z 1856 r. W dalszym przebiegu dyskusyi o-
świadczył lord Granville, krytykując postępowanie
rządu, że zgadza się wprawdzie na politykę nieinter-
wencyi, lecz ubolewa nad tem, iż rząd odrzucił memo-
ryał berliński en bloc, że dalej znajduje neutralność
rządu korzystną dla Turcyi. Lord Derby, oświadczył
wtedy się przeciw wnioskowi lorda Stratheden, bronil
następnie politykę rządu, odparując mianowicie zarzut,
jakoby rząd trzymał się polityki Turcyi życzliwej. —
Polityka w obec Turcyi jako też przyszła polityka
rządu zależą będzie od wypadku wojny, i od tego,
czy będzie można resztę mocarstw skłonić do wspólnej
akcyi. Rząd z swej strony nie zaniedba wszelkich u-
żytych środków, aby żadna, konieczna nie potrzebna
zmiana zaprowadzona nie została, nie wda się w żadne
dalekie sięgające projekta i o to tylko mieć będzie sta-
ranie, aby kwestyę obecną rozwiązać stanowczo. Kwe-
styę wschodnią poruszyć jest w ogóle rzeczą nader la-

twą lecz trudno ją załatwić. Rząd nie pragnie wywo-
łać niebezpieczeństwa, któreby bezpotrzebnie zakłóciły
mogło pokój europejski. Lord Stratheden wniósł po-
tém oświadczeniu o cofnięcie wniosku, który przez
aklamacyę odrzucono.

* Zebranie przedwyborcze dla po-
wiatu śremskiego odbędzie się w Śremie d. 6 sier-
pnia o godzinie 4 po południu; dla powiatu węgro-
wskiego o czwartek d. 10 bm. o g. 12 z poł. w Wę-
grówcu w hotelu Zapałowski; dla pow. poznań-
skiego w Poznaniu w Bazarze w dniu 11 bm. o go-
dzinie 4 po połud.; dla powiatu szamotuńskiego
w Szamotułach w dniu 20 bm. w Gieldzie o godzinie
3 po połud. W tym samym dniu w Szamotułach o
godzinie 5 ks. proboszcz Ziętkiewicz z Obieziera,
poseł parlamentu niemieckiego, zdawać będzie sprawę
z czynności parlamentarnej ostatniej kadencji.

Jak się dowiadujemy, zebranie przedwyborcze dla
miasta Poznania odbędzie się 10 b. m.

* Gazeta Narodowa pisze, co następuje:
„Wiadomo czytelnikom, że w Galicyi podpisywa-
no adres do postów z W. Ka. Poznańskiego w parla-
mencie berlińskim, w uznaniu ich znakomitej obrony
praw narodowości polskiej pod zaborem pruskim. Otóż
mimo nam doniesie, że podobny adres podpisali także
Polacy na Bukowinie. Otrzymaliśmy go właśnie wczoraj
z kilku arkuszami podpisów. Adres tamtejszych
Polaków opiewa:

„Rodacy! Żywe a tak powszechne współczucie, z
jakim cały naród śledził przebieg walki toczony przez
Was w obronie praw mowy ojczystej, — jest nowym
dowodem, że ani stuletnia niewola, ani sztucznie po-
kreślone kordony, któremi przemoc rozdzielili nas
choćby, — nie zdolali osłabić węża łączności duchowej,
jaka nas, dzieci jednej Matki Polskiej, jedno-
czy. Dziś ze wszystkich ziem rozkawłakowanej Ojczy-
zny naszej wznoszą się ku Was głosy czci i uznania
za pocziw i wytrwałą pracę... która nowy daje
światu dowód żywotności i niespożytej siły ducha pol-
skiego. Do tego chóru i my tu na kresach Ojczyzny
naszej stojąc, dołączamy głos nasz z życzeniem, aby ta
siła, odwaga i wytrwałość, jakie Wy w obronie
przyrodzonych praw naszych rozwijacie — towarzyszy-
li nam we wszystkich na drodze spełniania obowiązków,
które kraj na nas wkłada.

Cześć „dobrze zasłużonym!“
Bracia Polacy na Bukowinie.
(Następują podpisy.)

* Podajemy dziś szósty list korespon-
denta Kölnische Zeitung, traktujący o wojskowo-
politycznych zasobach Francyi. List ten brzmi:

Wedle ostatniego planu organizacyjnego ma armia
francuska bez wojska marynarskiego i pułków dla Al-
gieryi przeznaczonych, liczyć w pokoju 460,000 a w
wojnie 1,200,000 żołnierzy a marszałek Mac-Mahon
spodziewa się, że organizacja ta do 1880 r. ukończoną
będzie. Z siły ostatniej ma około 700,000 żołnierzy
użytych być do czynnych operacyi połowych a 500,000
pozostać jako rezerwy i w depotach. Ponieważ nie-
dostateczne w ostatniej wielkiej wojnie uruchomienie
armii o tak dotkliwie Francją przyprowadzi straty, przeto
kazał teraz marszałek Mac-Mahon wygotować plany,
wedle których 700,000 żołnierzy może w 10 dniach
być zupełnie uruchomionych i w równym czasie w ka-
żdym punkcie granicy francuskiej być zgromadzonych.
Francya przeto mogłaby w dniach 20 po rozpoczęciu
uruchomienia rozpocząć wojnę zaczepną. Ogromna ta
siła wojskowa nie istnieje jeszcze w tej chwili i wą-
piłbym, czyby rzeczywiście można w dni 20 po roz-
poczęciu uruchomienia zebrać na granicy kraju wojsko

czynne w sile 450—500,000 żołnierzy. Brak teraz je-
szcze oficerów dla linii, dla rezerwy i armii terytoryal-
nej, brak podoficerów a szczególnie koni dla kawalerii,
artyleryi i trenu, a mimo najgorliwsze wysilenia i
wreszcie uzbrojenia nie jednego jeszcze nie dostaje.
Jeżeli jednak całe uzbrojenie z równym wysileniem i
niewypłacą zrecznością dalej będzie prowadzone, z jaką
je w 1871 r. rozpoczęto, jeżeli Zgromadzenie narodowe
jak dawniej tak i nadal uchwałać będzie żądane przez
ministra wojny fundusze i jeżeli wewnętrzne rozruchy
lub zewnętrzne wojny temu nie przeszkodzą, w takim
razie nie wątpiłbym, że olbrzymi plan marszałka Mac-
Mahona uda mu się kompletnie w 5—6 latach. A
wtedy spełni się gorące życzenie tylu Francuzów a
szczególnie Francuzek i rzecznospolita francuska po-
siadać znowu będzie najznakomitsze w Europie wojsko.

Mimo utraty Metz i Lotaryngii jest strategiczne
Francyi położenie zawsze jeszcze nadzwyczaj korzy-
stne, a ponieważ poznano się teraz na wielkich błę-
dach popełnionych w wojnie 1870 r., przeto starać się
będą Francuzi uniknąć ich w drugiej możliwej wojnie.
Gdyby znowu wojna przeciw Niemcom wybuchła, w
takim razie starać się zapewne rząd francuski będzie
o sprzymierzenia a z wypowiedzeniem wojny dopoty
zapewne zaczeka, dopóki sobie pomocy jego nie zape-
wni. Ktoby był oym sprzymierzeńcem i w jakim
celu walczyłby przeciw Niemcom, jest dla Francuzów
rzeczą wcale obojętną, skoro tylko w wojnie takiej
pierwsze zajmą miejsce, zemiścić się będą mogli i zna-
leźć odwet i odzyskać znowu Alzację i Lotaryngię.
Obecnie słychać we Francyi objawianą często na-
dzieję, iż rychły czy późniejszy Słowianie powstaną prze-
ciw Germanom i Francuzów zadowolą pomocy. Inni
chcą ile możności utworzyć wielką katolicką ligę bez
względów na narodowość przeciw protestantom Prusom,
inni jeszcze państwa średnie jak Belgiję, Holandję,
Danię i Szwecję zniewolić pod opieką francuską do
przymierza przeciw Niemcom, wstawiając w nie, że
choć zabórca niemiecka zagraża ich niepodległości —
słowem w najrozmaitszych w tej mierze politycznych
zyskach i zapatrywaniach francuskiej prawdziwy
panuje chaos i w tym tylko wszyscy Francuzi z sobą
są zgodni, że pragną sprzymierzenia przeciw Niem-
com, kobykolwiek nim był zechciał. Aż do rozpoczę-
cia zaś tej przyszłej walki — bo w obecnej chwili i
przed zupełnym ukończeniem organizacji wojska nikt
we Francyi wojny nie pragnie — mszczą się w ten
sposób na znienawidzonych Niemcach, że budżet mi-
nistra wojny powiększają rok rocznie a przez to zmusz-
ają niemieckie cesarstwo do tych samych nie miłych
wojny łatwiej znosić możemy niż nasi sąsiedzi
niemieccy, bo jesteśmy pilniejsi od nich, handel nasz
kwitnie a bogactwo nasze narodowe pomnożyło się od
r. 1871 mimo wszystkie zbrojenia wojenne i kontrybu-
cje wojenne, podczas kiedy w Niemczech handel u-
pada i dla tego tą samą dalej postępować będziemy
drogą: oświadczył wspomniany już właściciel francu-
zki, dodawszy przytęm, jak ogromne teraz musi płacić
podatki a jakie natomiast ma dochody z sprzedaży
plodów swej posiadłości. A jak właściciel ten, myśli
przeważna większość Francuzów. Ze znaczności się
wyjątki i że nie jeden odzywa się głos za pokojem,
rzecz jest naturalną, lecz dotąd mało na siebie zwraca-
ły uwagi. Dopóki Francya rok rocznie pomnaża
będzie swe i tak już silne wojsko a Zgromadzenie na-
rodowe bez szemrania powiększać zawsze jeszcze bu-
dżet ministra wojny, wynoszący obecnie przeszło 500
milionów franków rocznie, prócz 15 milionów dla ma-
rynarki, dopóty wszelkie zapewnienia pokojowe naj-
mniejszego nie mają widoku, aby im uwerżono, i
wówczas też tylko, gdy wojsko zostanie zmniejszone a
wydatki na nie okrojone, będzie się można w Niemczech
oddawać słusznie miłej nadziei, że Francuzi wrzekli się
w swą większośći przyszłej wojny odwetu.

Co do politycznego usposobienia armii we wzglę-
dzie wewnętrznych kraju stosunków trudno nadzw-
yczajnie prawdziwe w tej mierze wyrobić sobie zdanie.
Jak cała ludność francuska na najrozmaitsze dzieli się

partye polityczne, tak i w wojsku pałuje też sama
rozmaitość. Liczba legitymistów zmniejsza się podobno
coraz więcej i w korpusie oficerskim, do czego przy-
czynia się bardzo nie wojskowa a nawet zewnętrznie
nie mężka osobistość ks. Chambord. Oficerowie nawet,
wyznający w gruncie serca swego zasady legitymisto-
wskie, dochodzą do przekonania, że król francuski,
który nie umie nawet dosieść konia i batalionów swoich
prowadzić do walki, jest niemożliwy w dzisiejszej Fran-
cyi. Bezdzielnostą dalej hrabiego, w skutek której dzie-
dztwo tronu w razie jego śmierci przeszłoby na Or-
leanów, przyczynia się do tego, że stronnictwo legity-
mistowskie wymiera. Z tego samego powodu i duchow-
niestwo nie jest już usposobienia legitymistowskiego i
woli raczej, aby kraj pozostał na zawsze rzecznospo-
litą niż przyjąć hr. Chamborda wraz z ks. Paryża jako
jego następcę.

Stronnictwo orleanistowskie bardzo słabo podobno
w wojsku jest reprezentowane. Pomiędzy uczonymi,
artystami i wyższym wykształconym stanem średnim
szczególnie też w Paryżu posiadają podobno Orlea-
niści nie jednego gorącego zwolennika, wielka masa
ludu jednakże mianowicie po departamentach ledwo wie
co o nich a duchowieństwo jest im, jak wzmiankowa-
liśmy, wręcz przeciwnie. „Wolimy raz jeszcze na czas
krótki rzecznospolitą czerwoną, niż ks. Paryża za króla,
którego matka była niemiecką kacerką i który w Niem-
czech głównie był wychowany“, słyszałem mówiącego
głośno w wagonie kolejowym duchownego.

Silniejszy daleko od stronnictwa orleanistowskiego jest
w wojsku reprezentowane napoleonistowskie a pomię-
dzy wszystkimi szczególnie oficerami, którzy dawniej
do gwardyi należeli, a potem pomiędzy podoficerami ma
bardzo wielu podobno gorliwych zwolenników. Dla tego
też właśnie, że temu stronnictwu najprędzej zawierzają
można, żeby się dopuściło zamachu stanu, musi marszałek
Mac Mahon surowo wzbronić młodemu księciu Napo-
leonowi pobytu we Francyi, podczas kiedy Orleanów
nie tylko do kraju wpuszczono, lecz niektórym z nich
wysokie nawet w wojsku powierzono stopnie. Ostatnia
ta okoliczność najwięcej pewnie jest dowodem ich
nieszkodliwości politycznej. Czy zresztą Napoleonidzi
raz jeszcze dojdą w Francyi do władzy, to zależy po-
większej części od osobistości młodego księcia Ludwika
Napoleona. Jeżeli ostatni będzie człowiekiem śmiałym,
odważnym, który żadnego nie zleknie się czynu ener-
gicznego, a przytęm żołnierzem dobrym, energicznym
— w takim razie ma zawsze pewne na przyszłość wido-
ki — jeżeli zaś nie, wtenczas nigdy może nie wstąpi
na tron francuski, a gdyby mu się to nawet udało, nie
utrzymałby się na nim przynajmniej na długo.

Stronnictwo republikańskie jest tak pomiędzy lud-
dem jak w wojsku najsilniejszy i najliczniejszy reprezentowa-
nym i zdaje się, że jak na teraz a może i na zawsze
Francya rzecznospolitą pozostanie. Przy mądrych w
ogóle a przytęm i energicznych, jeżeli tego potrzeba,
rządach marszałka Mac Mahona ma się Francya jako
rzecznospolita wybornie zupełnie. Handel i przemysł
wzrostają, rośnie kwitnie jak nigdy przedtem, okrop-
ne rany przez wojnę zadane, która kraj przyprowadziła
o stratę ogólną 10 miliardów, już się zabliżają, dobro-
byt narodowy wzrasta a wysokie podatki znosi z łat-
wością. Wojsko jest silniejszego i lepij uorganizowa-
nym niż kiedykolwiek, a duchowieństwo wielkiego uży-
wając wpływu, godzi się z wolna i stopniowo z repu-
blikańską formą rządu. Ogólne to zadowolenie udzieliło
się tedy i wojsku a mianowicie oficerowie, zajmu-
jący teraz więcej szanowane stanowisko niż dawniej a
z pewnością niż za Ludwika Filipa, i prędkiej awansu-
jący i większy pobierający żołd, cieszą się, że jeden z
ich grona, marszałek francuski, kieruje obecnie losami
kraju. Niewdzięczną to wprawdzie zawsze rzeczą ba-
wić się w przypowieźnie polityczne a przy zmiennym
charakterze Francyi tem niewdzięczniejszą — mimo to
wszakże sądziłbym, że Mac Mahon dłuższy jeszcze czas
a może aż do śmierci pozostanie prezydentem rzeczy-
spolitej. Nie wiedziałbym przynajmniej w całej roz-
ległej Francyi ani jednej osobistości, któraby zdolną

rekcją znanego obserwatora protuberancyi słonecznych
p. Janssen, w Poczdamie zostało w tym roku założone
także obserwatorium pod kierunkiem p. Spoerera,
wslawionego badaniami o plamach na słońcu, we Wło-
szech powstało osobne naukowe Towarzystwo spektro-
skopistów, poświęcających się przedewszystkiem zba-
daniu słońca: widzimy zatem wszędzie ruch, gorliwą
pracą i możemy się niebawem spodziewać świetnych
rezultatów.

Dzisiaj wiemy tylko to, i to dla naszych tu celów
wystarcza, że świecące własnym światłem gwiazdy znaj-
dują się w stanie rozpalonym gazowo-płynnym i bar-
dzo swym składem naszym słońcu są podobne. Słońce
jest nam najbliższe i najlepiej znane, ono nam też po-
służy za klasyczny przykład drugiego okresu w życiu
ciał niebieskich i będzie mojem staraniem dać poniżej
jak najdokładniejszy jego obraz podług najnowszych
badan.¹⁾

Powierzchnia słońca, widziana przez teleskop, nie
jest bynajmniej gładką, lecz chropowatą. Kłęby roz-
palonej atmosfery, podobne do chmur powstających
w dolinie, a widzianych z wierzchołka z gór, jakby
wydęte pagórki tworzą powierzchnię, rozdzieloną, jak
wykazał Nasmyth, Dawes, Stone, na jasne kupy roz-
palonej materii, przez siatkę ciemniejszych przerw.
Nasmyth porównał te grupy świecące najintensywniej
do liści wierzbowych, Stone do ziarnek ryżu, Secchi do
przyschniętego mleka, widzianego przez mikroskop. Te
grupy są szerokie od 200—300 kilometrów, bardzo

¹⁾ P. A. Secchi. S. J. Le Soleil. 2a édition. Paris 1876.
— M. Faye. La constitution physique du soleil. Paris 1874.
— Comptes rendus des séances de l'Académie des sciences,
Tome 78, 79, 80, 81. 1874—75.

O początku i końcu świata

przez

Stanisława Warnkę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 172 i 173.)

III.

Skupianie się mgły kosmicznej wytwarza ciepło i
z pewnością temperatura owej mgły pierwotnej była
nadzwyczajnie wysoka. Ale z wytwarzaniem ciepła
idzie jednocześnie utrata tegoż przez promieniowanie
w zimną przestrzeń. Usiłowało zmierzyć temperaturę
zimnej przestrzeni, która rozdziela ciała niebieskie,
Pouillet sądził, że spada ona do —142° Celsiusa, inni
nawet wyliczyli —273° C. Obrachunki te są dość
dobre, że za pewne ich przyjąć nie możemy, ale fak-
tem jest, że Back obserwował 17 stycznia 1834 r. we
Fort Reliance pod 62½° szerokości północnej a 109°
długości zachodniej od Greenwich, —57°, że zaś niskie
temperatury na powierzchni ziemi powstają tylko przez
wypromienienie ciepła w zimniejsze przestrzenie, zatem
w przestrzeni świata musi koniecznie panować zna-
cznie niższa temperatura, aniżeli —57° C. Ubytek
ten ciepła, straconego niepowrotnie dla systemu sło-
necznego przez wypromienienie, zostanie wynagrodzo-
ny przez ciągłe skupianie się atomów i wytwarzanie
przez to nowych zasobów ciepła. Przez czas jakiś bę-
dzie nawet z pewnością przeważało wytwarzanie ciepła

jego ubytek, z czasem przecież przyjdą one do równo-
wagi a ostatecznie ubytek stanie się większym (bo
wypromienienie ciepło jest stracone) mianowicie od cza-
su rozdzielania się masy mglistej na wiele ciał, bo z
tą chwilą zwiększy się promienistość powierzchnia i
ciała zacząć stygnąć. Im mniejsze, tem stygnie szyb-
ciej, toż widzimy w naszym systemie wszystkie planety
zupełnie ośgite na powierzchni i tylko dwa największe
Jowisz i Saturn zdają się świecić nie tylko pożyczonem
od słońca, ale i własnym światłem. Nasze słońce i
liczne gwiazdy stałe, których skład fizyczny i chemi-
czny jest nadzwyczaj podobny do składu naszego sło-
nca, jak to wykazała analiza spektralna,*) dają nam
wyborny przykład ciał niebieskich, znajdujących się
w przejściu ze stanu rozpalonego gazu do stanu roz-
palonego płynu. Gwiazdy stałe, jak to każdego wie-
czora przekonąć się można, nie świecą równem świa-
tłem, są one białe, niebieskawe, żółte, czerwone. Nie-
którzy astronomowie sądzą, że rozmaitość kolorów zdra-
dza rozmaity stopień temperatury, czerwone mają być
podług Zoellnera gasnącymi gwiazdami, w chwili gdy
zaczynają się na nich tworzyć wielkie żużle i cienna
skorupa, dla tego też wszystkie gwiazdy zimniejsze, które
są gwiazdami gasnącymi, są czerwonego koloru. Secchi
rozdzielił trzy typy gwiazd stałych: 1) białe i niebie-
skawe, jak Syriusz i Wega, których spektrum poka-
zuje trzy grube ciemne pęgi, świadczące o obecności
na tych gwiazdach wodorodu, w stanie ogromnego roz-
palenia; 2) żółtawe i w ogóle słabo świejące, jak Arc-
turus, Procyon, Capella, których spektrum zupełnie
jest podobnem do spektrum słońca, jest ciągle z ciem-

*) Huggins i Miller: On the spectra of some of the
fixed stars. Philosophical transactions 1864.

była zastąpić choć jakkolwiek marszałka na jego obecnym, trudnym stanowisku.

Równie jak wojsko lądowe poddano w ostatnich latach i flotę wojenną reorganizacji francuskiej reorganizacji, nie powiększając jej jednak przytem tak znacznie jak wojsko. Flota francuska była na początku wojny 1870 nader źle uzbrojona. Wyższy oficer duński marynarki opowiadał mi w ostatnich jeszcze czasach, jak nader niedostatecznie uzbrojone były francuskie okręty wojenne, które latem 1870 r. przepływały przez Sund dla udania się na Bałtyk i jak zaniebawienie to floty przyczyniło się do ostudzenia sympatii duńskich dla Francji. Czyni ich na morzu były żadanymi; tem chwalebniej walczyli wielu oficerów marynarki; majtkowie, artylerzyści i żołnierze marynarscy floty na lądzie tworzyli też główną siłę obronną Paryża i byli bezspornie najlepszymi oddziałami wojsk generałów Chanzy i Faidherbe. Wedle ostatniej organizacji ma francuska flota wojenna składać się z 12 pancerników I klasy, 12 pancerników II klasy, 20 pancernych statków kanonierskich, 8 fregat parowych, 8 korwet parowych, 38 awizo, 30 statków kanonierskich a następnie z odpowiedniej temu liczby statków do nauki i ćwiczenia majtków i żołnierzy, i transportowych. Jeżeli okręty te dobrze zawsze będą uzbrojone, w takim razie zajmować będzie francuska flota wojenna pierwsze po angielskiej miejsce i silniejszą będzie niż rosyjska, niemiecka, austriacka i włoska flota. Flocie tej nie będzie brakowało dobrych marynarzy, bo lubo Francuzi południowi nader miernymi w ogóle są marynarzami, cieszyli się natomiast mieszkańcy północnych prowincji a mianowicie Bretończycy i Normandczykowie sławą dobrych zawsze marynarzy. Co do budowy okrętów wyróżniali się Francuzi zawsze chwalebnie, gdyż w ogóle wiele w mechanice posiadają zręczności. Korpus oficerski floty, który wedle najnowszego planu organizacyjnego składać się ma z 2000 oficerów wszystkich stopni, dobrze są wykształceni a wielu oficerów marynarki odznaczało się w ostatniej wojnie jako wyborni artylerzyści.

Tak więc nie będzie wprawdzie flota francuska w możliwej wojnie przyszłej główną obroną, lecz w każdym razie pomoże znacznie siłę obronną kraju. Ponieważ najnowsze doświadczenia dostatecznie okazały, że najsilniejsze nawet okręty wojenne w walce z dobrze ustawionymi i stosownie w działu odcyfrowe uzbrojeniami bateriami lądowymi uleść muszą, wszystkie zaś wybrzeża niemieckie w wybornym znajdują się stanie obronnym a ulepszone w ostatnim czasie bardzo znakomicie torpedy czynią wyładowanie prawie niemożliwem, przeto uważać można niebezpieczeństwo wyładowania nieprzyjacielskiego na niemieckich wybrzeżach morza bałtyckiego lub północnego za usunięte. Wojna ta byłaby prawdopodobnie walką jedynie lądową w rozmiarach prawdziwie olbrzymich, podczas kiedy niemieckie i francuskie okręty wojenne próbowałyby sił swoich w gwałtownych zapasach na pełnym morzu. Tak niemieckie jak francuskie porty wojenne w taki sposób są ufortyfikowane, że dostatecznie są zabezpieczone przeciw atakowi nieprzyjacielskiemu.

Wszystkie te, wedle najlepszego i bezstronnego przekonania się podane tu wiadomości militarnem położeniu Francji pokazują dostatecznie, jak ogromną siłę wojenną państwo to już znowu na lądzie i na morzu posiada i jak bez przesady i, co przynależne, z wielką po części zręcznością ubiega się o coraz większe ich pomnożenie. W interesie przyszłego pokoju możemy szczerze niezawodnie ubolewać nad tem gorliwymi francuskimi zbrojeniami wojennymi, lecz z drugiej strony powinnością jest naszą, nie zamykać zarazem na to oczu naszych lecz przeciwnie obserwować je bezustannie w dalszym ich przebiegu. Zatem obecna organizacja swego wojska Francja już nie może ani przy najlepszej nawet woli zapobiedz wiadomości o urządzeniach jej wojskowych. Jak rząd francuski, jeżeli tylko chce tego — a obecnie dzieje się to z pewnością — zna zawsze dokładnie stan urządzenia wojska niemieckiego i żaden pułk 100 ułurpowanych żołnierzy pod broni powołać nie może, aby się w Paryżu o tem nie dowiedziało, tak i my dokładnie poinformować się możemy we wszystkich, co pod względem wojskowo-politycznym dzieje się we Francji. Chcieć przeciw temu używać śledzenia za szpiegami lub innych środków policyjnych, byłoby po prostu śmieszne, bo będzie bezskutecznym zupełnie.

Miejmy nadzieję w interesie pokoju, którego w Niemczech szczerze z pewnością wszyscy pragniemy, że w bliskiej już przyszłości doniesie będziemy mogli o rozbrojeniu i zmniejszeniu wojsk ogromnych zamiast o nowem znowu pomnożeniu ich i powiększeniu.

Siła pokojowa armii francuskiej dochodzi obecnie do przeszło 500,000 żołnierzy, siła pokojowa armii niemieckiej do 401,000, rosyjskiej do 660,000 (na papierze), austriackiej do 247,000 żołnierzy, tak że tylko cztery te mocarstwa wielkie mają wśród najgłębszego pokoju pod bronią 1,770,000 żołnierzy, podczas kiedy siła ich wojenna ma wynosić do 5 milionów silnych ludzi. Względem rzeczywistości niż wszystkie słowa powinny ogromne te liczby być dowodem, że należałoby

nareszcie pomyśleć na seryo o rozbrojeniu a nie o zbrojeniu zawsze i ciągle. A jednak nie może i nie chce żadne z wielkich mocarstw zrobić w tej mierze początku. Azali nadejdzie może czas, w którym europejski kongres pokoju postara się o zmniejszenie wielkich tych ciężarów?

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy asystent budowniczy maszyn, Reek w Poznaniu mianowany został król. budowniczym maszyn kolejowych przy kolei górnośląskiej.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Popowo Kościelne, 30 lipca.

(Kółko rolnicze).

O Staraniem przeważnie pana T. Swinarskiego z Budziejewa przy dość licznym udziale obywateli i włóścian zawiązane zostało w dniu dzisiejszym w Popowie Kościelnym, wsi położonej w powiecie wągrowieckim Kółko rolnicze.

Zebrań zagał odpowiedniemi przemówieniami p. Brodnicki z Nieświatowic, poczem w zastępstwie Patrona Kółek p. Krzyżanicki z Kaliszan w obszerniejszym rozprawie: „Jakie korzyści przynosi włościanom Kółka rolnicze“, starał się cel i znaczenie Kółka rolniczego obecnym włościanom wyjaśnić. Po przeczytaniu i przyjęciu odnosnych ustaw, rozpoczęto dyskusję nad łamaniem ugoru i uprawą roli, w której to materii włościanie chętnie głos zabierali.

Do zarządu Kółka wybrano: na prezesa pana T. Swinarskiego z Budziejewa, na zastępcę p. B. Swinarskiego, na sekretarza p. Sepińskiego z Łosińca, na skarbnika gospodarza Józefa Cibarta z Popowa. W końcu zaznaczyć wypada, że tak Popowo Kościelne jako też i sąsiednie wieś zamieszkuje gospodarze; są więc tem samem wszelkie widoki, że pod kierunkiem gorliwych członków Zarządu a nadto jeszcze przy udziale chętnych obywateli z okolicy, Kółko nowo założone rozwijać się i prosperować będzie.

Warszawa, 27 lipca.

(Jeszcze polityka. — Groźny ton moskiewskiej prasy. — Wobec przygotowania. — Obawa wewnętrznych zawiązków. — Mahometanizm i jego siła w Rosji. — Wojna z Kokanem zwiastuje mu nową erę. — Kokan i wieści o morderstwach. — Ruskie memorały do Europy i odezwa Gołosa do rządu.)

Atmosfera Europy, zmieniająca jak serce kokietki, od lat kilku dziwnie ustaliła się, spowadziła; każdy jej powiew tchnie wojnę, każdy wietrzyk przynosi jeżeli nie zapach prochu, to szcęk i hałas olbrzymich do przyszłych zapasów przygotowań; coś dziwnego, że i waz powolny sługa, ulegając otoczeniu, wpadł w ferwor wojenny i o wojnie z wami mówić dzisiaj będzie.

Pomimo wszelkich urzędowych i nieurzędowych zapewnień i zaprzeczeń, pomimo krzyków rosyjskiej prasy, że Rosja to podwalina europejskiego pokoju — faktem jest, że Rosja w przewidywaniu bliskiej i niechcianej wojny zbroi się i przygotowuje do niej na łeb na sztyt. Natura rządu naszego, jego potężny, wszechwładny absolutyzm sprawiają, że tu u nas każdy, chociaż widzi i czuje, że czarno, zapytany woła na całe gardło „biało!“, bo rzad ten chce, aby Europa była przekonana, że on jeden przystąpi do oczekiwanej ronoty czysty i niewinny, jak anioł, przystąpi wbrew swym najczerniejszym chęciom i tylko podstępna, zawistna napaść innych zmuszony będzie do zajęcia nowych ziem i narodów. Prędzej też o zamiarach i celach tego snu generis rządu dowiedzieć się czegoś można w Rio Janeiro lub Pekinie, aniżeli w Warszawie, Kijowie i Wilnie, łatwiej też nierównie i dokładniej każdy szczegółowy obywatel tego miłego kraju może być poinformowany o prawdopodobnej polityce Brazylii względem Argentynskiej republiki w r. pańskim 1899, aniżeli o polityce, która mu krwią i łebem każe popierać w dniu 30 lipca 1876 roku. Wtedy dopiero, gdy niebezpieczeństwo za pasem, rząd puszcza w kurs wszystkie swe rozporządzenia środki, roznieca i podburza opinię w danym kierunku. To też choćbyśmy nie o zamiarach tego rządu, o jego zbrojeniach nie wiedzieli, groźny ton moskiewskiej prasy, postawa duchowieństwa, coraz śmielsze odezwy słowiańskiego komitetu — są wskazówką, że jesteśmy w przededniu wojny. Cała prasa otwarcie już dmie w surmę wojenną. Ruskim Mir, jedna z najpoczytniejszych gazet, organ czysto ruskiej partji, zamieszcza ciągle artykuły coraz groźniejsze, coraz bliższe wybuch zapowiadające. Jako dość charakterystyczną cechą przytoczyć możemy, że w kilka dni po owym serdecznym Reichstadskim zjeździe gazeta ta zamieściła artykuł wręcz zapowiadający Austrii, że rosyjskie wojska były już w Węgrzech a więc łatwiej teraz znajdą tam drogę. Ze hańbiące Rosję kombinacje i przpuszczenia muszą u-

stać od czasu, gdy kanclerz państwa ojczyństwem zaczął od dychać powietrzem Gołosa, Moskiewskie Wiadomości, Birżewyje, Wiadomości, Nowoje Wremia, największe i najpoważniejsze organa rosyjskiej prasy, idą w ślad za Ruskim Mirem, nielitościwie chłoszcząc wszystkie umiarkowane pisma i dzienniki. Prasa ta stoi w pewnym antagonizmie z wrzokom pokojowemu usiłowaniami rządu, obrzuca je zjadliwą ironią, traktuje i rozbiiera z szyderstwem i źle ukrywaną pogardą. Nawet ostrożny dotąd Gołos zmienił chorągiewkę i w tych dniach obdarzył swych czytelników sążniami „odezwą do ruskiego narodu“ piora zdolnego literata Gradowskiego, wywołując naród rosyjski do energicznego, — bardziej skutecznego niż dotąd udziału w sprawie wschodniej. Gołos jest, jak mówią, organem wysoce półurzędowym; tak ważna i stanowcza zmiana jego frontu jest bardzo znaczącą i pozwala przypuszczać, — że musi być wernym odbiciem zmian zaszytych w usposobieniach sfer wyższych, dotąd podobno wahających się i nie zdecydowanych. Komitet w swych odezwach, popi z ambon otwarcie już przygotowuje lud do niesienia czynnej pomocy uciśnionym braciom. Teraz dopiero, gdy w działaniach duchowieństwa i komitetu, w wystąpieniu prasy ujawnia się ukrywane dotąd zamiary rządu, — wyjaśnia się cel cichych, uprzednich przygotowań w ministerstwie wojny przedsięwziętych. Tak wiadomo, że z 8 rosyjskich armii 4 najpotężniejsze stoją w zupełnej gotowości do boju, zgromadzone w obozach i uzupełnione powołaniem rekrutów.

Armia petersburska, będąca pod osobistym nadzorem cara, zawsze jest na stopie wojennej, całe lato stoi w obozie. Armia południowo-zachodnia w sile około 150,000, stoi od kilku miesięcy w jednym obozie około powo wznoszących się fortyfikacji Oczakowa. Armia kaukaska w sile 100,000 ludzi jeszcze przed dwoma miesiącami dostała już 25 lazaratów pochodowych i i stoi na granicy Turcji Azyatyckiej. Armia warszawska wzmocniona powołaniem urlopowanych blisko do 200,000 ludzi, stoi nie w jednym, jak zwykle dotąd bywało, ale w trzech obozach. Pierwszy oboz jest w Koźienicach pod osłoną Iwangrodu; w obozie tym, o ile wiemy, już przed miesiącem stała 7ma dywizja piechoty i 7ma brygada artylerji a ciągły ruch wojska ku tej stronie dotąd nie ustaje. Drugi oboz jest pod murami Nowo-Georgiewska. Trzeci największy, w którym może wytrzyma obłężenie cała armia warszawska wojennego okręgu, jest w Warszawie pod murami Aleksandryjskiej cytadeli. Nie specjalista nawet z pierwszego rzutu oka na mapę Królestwa łatwo może przekonać się, że trzy obozy mają twórcy podstawę i główny punkt oparcia dla działań rosyjskich wojsk w przyszłej wojnie. Potężne mury i fortyfikacje Brześcia zapewniają tej linii operacyjnej swobodną komunikację z wewnętrznymi guberniami państwa. Tak więc przeszło 200,000 wojska stoi na granicach państwa gotowe w każdej chwili do przekroczenia tych granic. I wszystko to zrobiło się bez krzyku i bez hałasu, nie tak, jak gdzieindziej, gdzie nad przejściem każdego batalionu rozprawiają i debatują — w mobilizacji jednego pułku szukają groźnych zapowiedzi. Intendencja i fabryki tutejszego arsenału pracują z ogromną gorliwością. Fortyfikacje Oczakowa wznoszą się z pospiechem, kto wie, czy nie większym niż kiedyś w Sewastopolu; tysiące robotników dniem i nocą pracują nad ich wykończeniem a minister wojny Milutin osobiście doglądał robot.

Tak więc mamy mieć wojnę — a prawdopodobnie jak wszystkie wojny straszną i ciężką. Jakie będą jej losy? Czyja karta odwróci się? niedaleka przyszłość okaże. My tu tylko to zauważyć możemy, że wojna ta, jeżeli się przewlecze, jeżeli nie da od razu carskim wojskom stanowczej przewagi, może przyjąć obrót nadzwyczaj dla Rosji niebezpieczny, zachwiał podwalinami tego ogromnego gmachu. Mamy tu na myśli wewnętrznych wrogów Rosji, którzy, aby swą nieprzyjaźń zaznaczyć, dogodnej chwili wyszukują.

Pomijam już tu głośną nogę północnego kolosa — Polskę, nogą ta odpadnie wtedy tylko, gdy ją rozmozy krew z serca olbrzymia płynąca. Oprócz Polski ma dziś Rosja jeszcze kilka innych chorych miejsc, „u z a w i m y o h“ jak mówią Moskale.

Podjęcie nowej wojny bardzo łatwo może postawić na porządku dziennym dwie wielkie sprawy: sprawę socjalizmu i (o dziwna ironio!) sprawę mahometanizmu. Na dziś ograniczymy gawędę rozpatrzeniem ostatniej.

Kto choć trochę zna Rosję, ten zgodzić się na to musi, że mahometanizm moskiewski, będący od lat 300 w największym uciśku i jawnem prześladowaniu, nie tylko nie stracił na swą siłę, ale wzmógł się i spotęgniał znakomicie. Na całym Powołżu, zaczynając od Niższego Nowogrodu aż do bram Astrachanu, mahometanizm tryka życiem o wiele zdrowszym i silniejszym niż w Azji i Afryce. Liczba jego wyznawców nie tylko się nie zmniejsza, — ale, rzecz szczególna, wzrasta nawet kosztem prawosławia.

¹⁾ Dosłownie znaczy miejsce, które łatwo mogło być dotknięte i zranione. Miejsce w rodzaju pięty Achillesa.

kilometrów na sekundę. Protuberancje wybuchające gwałtownie i zmiennie nie trwają długo, przeciwnie spokojne i nie zbyt jasne są trwalsze. Te składają się z wodorodu i helium, nieznanego dotąd pierwiastku nie kończącego z żadnym ziemiakiem, pierwsze podrywają ze sobą wysoko ku górze sodum, magnezjum, żelazo, calcium i inne gazy metaliczne. Według Sechiiego i Spoerera i te wybuchy metaliczne można tylko dostrzedz w okolicach plam na słońcu, którym z kolei przypatrzyć się musimy.

Na powierzchni słońca, w pasie równikowym, dostrzedz często przez niezbyt nawet silne teleskopy, których szkła oczne muszą przecież być przystosowane szkłem kolorowem dla zbytniego blasku słońca, ¹⁾ liczne ciemne plamy, które nie tylko współuczestniczą w ruchu słońca około jego osi, ale, jak to wykazał Langier, i samodzielnie się poruszają. Z ruchu tych plam obliczył Spoerer, że słońce obraca się około swej osi w przeciągu 25 dni, 5 godzin i 38 minut i że jest 61/2° pochylone swą osią na płaszczyznę ekliptyki. Liczba i postać tych plam są bardzo zmienne. W pewnych latach jest ich bardzo wiele i bardzo dużych, czasami jest słońce zupełnie bez plam. Wolf w Zurichu naliczył 27 stycznia 1848 r. teleskopem 4 stopy długim, który powiększał 64 razy, 95 plam i czarnych punktów a od 14 sierpnia do 1 października 1855 nie mógł tym samym instrumentem najdrobniejszego czarnego punktu dostrzedz na słońcu. Są te plamy czasami olbrzy-

¹⁾ Galilei obserwował plamy na słońcu zwykłym teleskopem i te to obserwacje pozostawiały go wzrok. W miejsce kolorowych szkła tłażących jasność światła słonecznego, umieszczonych przed soczewką okularną, proponował Foucault posłużyć soczewkę obiektywą ze stopy zewnętrznej. Metoda ta pokazała się doskonałą.

Tak w roku zeszłym ku hańbie rosyjskiej cywilizacji stało się jawnem, że kilka tysięcy chłopów rosyjskich wyznania prawosławnego w okolicach Kazania tajnie lub publicznie przyjęło mahometanizm. Prasa rosyjska w pierwszej chwili po odebraniu wiadomości zanadto się uśmiechała i rozgłosiła smutny ten nad wyraz objaw życia swego społeczeństwa. Chciano to później zatrzeć, — było jednak po niewczasie. To samo dzieje się w Krymie i Astrachanie, w ziemiach kirgizskich (gubernia ufańska i orenburska) i kałuckich (część gubernji astrachańskiej i stawropolskiej), na Kaukazie i w zachodniej Syberji, w stepach Kirgizkich i w szerokiej ziemiach Turkestanu i Kokanu. We wszystkich tych krajach, zajmujących ogromną przestrzeń przeszło 150 tysięcy mil kwadratowych, islamizm kwitnie i rozwija się w najlepsze. Ciągła walka z zagrażającym mu prawosławiem jednoczy jego wyznawców w ścisłe szeregi, skupia ich w jednolitą masę, — wyrabia w nich energią oddaną zafatowaną na południu. Rosya pochłania na siłę przeznaczoną zagarnia w swe objęcia lud, który zostawiony własnemu siłom, wyginąłby i zmarniał, ściągnięty w jej żelaznych kleszczach odradza się i potężnieje z taką szybkością, że dziś już może zachwiać byt tego potężnego państwa. We wszystkich ludach mahometanich Rosji pojawia się coraz większa iąsowność, coraz silniejsza spójnia.

Od niedawnego czasu wszystkie wojny, buntury zaburzenia przeciwko Rosji podnoszone noszą charakter wojen świętych, znanych pod nazwą „hazawatu“. Ogromna przestrzeń, na której są rozrzucone wyznawcy proroka, sprawia, że dziś, przy zupełnym braku komunikacji, hazardu, głoszący u podnóża Kaukazu lub na brzegach Dary, staje się wiadomym w Kazaniu i na stepach dopiero po jego studnieniu; ale gdy te ogromne przestrzenie przetrzną trzy projektowane koleje, gdy Rosya zagrabi jeszcze Kangu, Chiwę i Bucharję i roznieci i tak już silną nienawiść, zjednoczy z sobą nowe, dotąd wrogie sobie plemiona, jakież to siły powadzą fanatyzmu powstaniu, które jednocześnie owołanie 150,000 mil kwadr. kraju? Ze powstanie takie prędzej czy później może wybuchnąć, że skutki jego mogą być straszne dla Rosji, nie ulega najmniejszej wątpliwości, słowa nasze nie są o czym wymysłem, nie są owocem rozbijałej wyobraźni, lecz są słowami wytykami, na którą uważnie patrzmy, którą od lat kilku bacznie obserwujemy. — Już dziś walka, którą Rosya musiatać przeprowadzić, choćby rzucić pod nogi białego cara zięmię Kokanu, kosztować ją będzie razy więcej ofiar, aniżeli tego wymagało zajęcie wszystkich przedtem opanowanych ziem Turkestanu. Dotąd Rosya walczyła tylko z despotami małych i bezsilnych kraików, a uciemiężoną przez nich ludność nie rozumiała i nie pojmowała jeszcze tego, że chodzi o więcej trochę, o prostą zamianę despoty. Walka z Kokanem była inną walką: walką narodu z narodem, wiary z wiarą, cywilizacji z cywilizacją. Chudojar-han, jurgielnik i popolecznik Moskwy, nie mógł się ostać na tronie w obec ruchu rozbudzonego wśród Kipcaków. Zrzucony z tronu musiał ustąpić miejsca partyi patryotów, zdecydowanej na śmiertelną walkę z swym wrogiem. Rozbudzone poczucie narodowości i odrębności religijnej w obec wspólnego wroga zjednoczyło wrocie dotąd sobie żywioły hanatu: Kipcaki, Uzbeki, Sirty, Kirgizy, kangarscy Dungan i Turkmeni podali sobie dłoń i zgody i cały naród jak jeden człowiek stanął do walki z carem. I straszną była ta walka.

Na czele ruchu stanęli dwaj znakomici wiekiem i głową wodzowie Kipcak Awto-bacz-han i Kirgiz Bułat-bej, blisko 70 letni starzec, zbiegły z rosyjskiego Taksientu malkontent. Awto-bacz ogłosił harawat i wezwał wszystkich mahometan Rosji pod wspólny sztandar proroka. Trzy razy ze szczerem rozbiłani Kokanicy trzy razy schylił przed zwycięzcą, swe głowy, aby znowu po kilku tygodniach z godną podziwu wytrwałością rozpocząć na nowo swe śmiertelne tany. Walka przeciągnęła się blisko 2 lata i Kokan pomimo szumnych telegramów von Kaufmanna i dotąd jeszcze oblewał się krwią swych dzieci. Awto-bacz i Bułat zostali schwytani i jak buntownicy styczniem przypięci swą zuchwałość, a zwycięskie wojska z ziemią równą każdy uł¹⁾ ogniem i mieczem znacząc swe cywilizacyjne pochody. Serce się wzdrzyga czytając opisy barbarzyńskich kazań nad tym biednym ludem popelnianych, i za mimowoli występuje patrząc na jego rozpaczliwe bohaterские wysiłki.

Była to pierwsza walka z Rosją, na ponurym tle której zajaśniały takie wzniecone, bohaterские osobistości jak Awto-bacz i Bułat — osobistości dotąd w tych walkach nieznane. Patryotyzm tych ścisie wielkich ludzi, ich bezinteresowny udział w walce, zadziwiająca energia i wytrwałość, straszną nienawiść ku wszystkiemu, co rosyjskie, nie mogły powstać same przez się, musiały wyrodzić się na stosownym gruncie, musiały istnieć w narodzie, na którego czele stanęli. — Zaufanie, jakim naród ten darzył swych wielkich wodzów, posłuszeństwo, z jakim biegł na jawną śmierć pod ich chorągwie, wymownie stwierdzają, że Awto-

¹⁾ Wieś.

mich rozmiarów, 30 grudnia obserwował tenże sam Wolf grupę długą 27,000 a szeroką 11,000 mil.²⁾ — Plamy takie rosną często w oczach, łączą się z sobą, albo rozdzielają i znikają, czasami znowu dniami i tygodniami pozostają nieruchome. Wyborne fotografie, zdjęte przez Ruthelforda w Nowym Jorku z jednej i tej samej plamy słonecznej w 7 dniach z kolei po sobie następujących, pokazują nacożnie tę zmienność.³⁾ — Schwabe w Dessau i wspomniany Wolf zastawili tablicę plam słonecznych i mniemają, że periodycznie powtarza się największa i najmniejsza liczba plam. — Peryod ten obejmuje 11 1/2 lat, na nasz rok 1876 przypada znowu minimum, na 1881 przypadnie maximum.⁴⁾ Mniemano, że wielka liczba plam musi oddziaływać na oziębienie ciepła na ziemi, przeciwnie nie zostało mniemanie to udowodnionem; za to uderzająca panuje zgodność obfiteści plam na słońcu z wariacjami magnetycznymi. Odkryte zostały plamy na słońcu prawie jednocześnie przez Jana Fabriciusa, Scheinera i Galileusza w 1610 r.

¹⁾ Wolf: Handbuch der Mathematik, Astronomie. — Band II.

²⁾ Müller. Atlas etc. tab. XXI.

³⁾ Wolf. Neue Untersuchungen über die Periode der Sonnenflecken und ihre Bedeutung. 1792.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

silne teleskopy rozdzielają je na mniejsze jeszcze całości. Naokoło tej rozpalonej atmosfery wznosi się świetlana korona jakby olbrzymia aureola, najlepiej widzialna przy zupełnem zaćmieniu słońca, a w niej i po nad nią wznoszą się koralowego, różowego koloru wybuchy zwane protuberancjami. Protuberancje te dostrzeżono już w r. 1842, obserwował je Busch, Littrow i Earnley w r. 1851 w Rixhoeft pod Gdańskiem, następnie przy zaćmieniu w r. 1860, lecz dopiero w r. 1868 udało się jednocześnie i niezależnie od siebie wyślanemu przez rząd francuski dla obserwacji zupełnego zaćmienia słońca do Indji przedgangeowych Janssenowi w Gantur i Lockyerowi w Anglii wynaleźć metodę obserwowania protuberancji przez spektroskop o każdym czasie. W czasie zaćmienia dnia 18 sierpnia zakonstatował Janssen, że spektrum protuberancji widzianych przez prosto wskazujący spektroskop (spectroscop à vision directe) składa się z kilku tylko samotnych linii. Naliczono kilka takich linii, a najsilniejsze zgadzały się z liniami C i F. Fraunhofera — zatem dowodziły — że protuberancje są gazem i składają się przeważnie z wodoru z rozpalonego wodoru. Wielka jasność tych linii obudziła w Janssenie nadzieję, iż będą dostrzegalne i bez zaćmienia tarczy słonecznej i następnego dnia skierował szpal spektroskopu wprost na krawędź słońca, gdzie poprzedniego dnia widział protuberancje, i otrzymał dwa spektra, jedno ciągłe, słoneczne z ciemnymi liniami, a nad tem spektrum ciała lotnego z kilku tylko jasnymi liniami. Jak wspomnieliśmy, Lockyer w Anglii w tym samym czasie wynalazł te metody obserwacji, którą potem udoskonalił kap. Herschel, Huggins i Zeellner. Pokazało się dalszych obserwacji, że cała powierzchnia słońca jest oblana rozpaloną masą

z której powstają protuberancje. Lockyer nazwał tę warstwę chromosferą, gdy rozpalona atmosfera słońca nosi nazwę fotosfery. Jest ona 15 cali gruba, co się równa grubości 1660 mil geograficznych, jest różowego koloru, przeważnie złożona z wodoru, ale masa gazów metalicznych w niej: żelazo, kalcium, mangan, nikiel, chrom itd. Te gazy metaliczne jako cięższe leżą na spodzie chromosfery i tam jaśnieje ona żywym kolorem, ta spodnia warstwa jest gruba 700 kilometrów. Kształt protuberancji jest nadzwyczajnie rozmaity i zmienia się bardzo szybko. Sechi i Zeellner publikowali cały szereg obrazków, które przedstawiają wybornie te kształty i ich zmienność (część została umieszczona w atlasie do Müllera: Lehrbuch der kosmischen Physik). Jedne wyglądają jak kłęby chmur, jak dym pożaru wznoszący się w górę i silnym wiatrem porwany; to powykrywały się płomienie wstęgi w spiralne wykryty albo zamiast płomieni widzimy ognistą i przejrzytą mgłę bującą nad krawędzią słońca. To jak fontanna tryskająca jednym grubym strumieniem w górę, tworzą u szczytu chmurę, że wygląda protuberancja jak pinia włoska, czasami przypominają kwiaty albo wachlarz swą postacią, często zupełnie ognie sztuczne. Alto zawiasta protuberancja nad krawędzią słońca i pada deszczem ognistym na wszystkie strony. A ruch i zmienność taka w nich panuje, że niełatwem jest zaznaczyć rozmaite kształty. Wznoszą się bardzo wysoko i z nadzwyczajną szybkością. Sechi obserwował dnia 3 kwietnia 1872 chmurę protuberancji, która już była wzniesiona nad krawędzią słoneczną o 4 minuty = 180,000 kilometrów a w przeciągu pół godziny wzniosła się ta chmura do wysokości 7 m 29 s = 320,000 kilometrów, co znaczy czwartą część średnicy słońca. Zatem szybkość wynosiła 90

i Pułt uderzyli w myśl i uczucie, w serca i głosy swego narodu, bo tylko ta, wspólność celów, dążeń i przekonań dała im siłę, którą w swej walce z carem użyli.

Kokan padł, Awtochacz i Pułt szubienicą okuli swą miłość ku swobodzie. Ale idea, jaką podnieśli, idea, za którą pod stryczek cara oddali swe głowy, ta pozostała, rozrasta się i krwawi na szerokich niwamiach rosyjskiego mahometanizmu.

Dotąd Europa miała jeden miecz, którego podniesienie godziła w samo serce Rosji, — mieczem tym była Polska; za lat kilkanaście, kilka może przybędzie więcej, nierównie dłuższy i cięższy, którego uderzenie niepowodzenie, jak należy, może przeciąć od razu wszystkie żyły i arterie careckiego organizmu — mieczem będzie islamizm.

Nie wiem, instynktem zachowawczym czy rozumem kierowane, ale jeszcze przed pierwszą wyprawą na Kaukaz, podniósł się w Rosji głosy stanowcze porzucające jej zabórce cele; prorocze głosy przebrzmiały, próżno i carska polityka zajmująca 40,000 mil kw. kraju odniosła triumf zupełny. Ale za to już dziś te same głosy wskazują narodowi, że owo przewidywane bezpieczeństwo istnieje, że liczba owych pięć Achillesów Rosji powiększyła się jeszcze jedną nadzwyczajną czułą i wrażliwą; pięta ta jest odrodzony w jedno i to samo przez samą Rosję skupiony, słaby dawniej i bezwładny mahometanizm.

Rosja teraz sama wyzywa się do walki z słabą, uroczą, zapomina o tym, że walka ta może rozbudzić mahometanizm rosyjski, a jeżeli tak jeszcze nie będzie, w każdym razie zelektryzuje go, spoi jeszcze bardziej i w wyrażenie niż dotąd i odrębniejsze przybrać go formy. Grzeczne i ponure wieści z mahometanich krain już są zapowiedzią, że ruch łatwo na całym świecie rozpocznie się może. Sto pięćdziesiąt ułomów, podobno głosi hasła wśród kaukaskich gór i poławet, jak mówią, fermentacja udziela się stopem i o. Woldzel Gołosu w nr. 176 ostrzega rząd, wyzywa go do użycia najenergiczniejszych środków. Ciekawczy stop artykułu podajemy dosłownie:

„Jednocześnie z tak silnym rozbudzeniem w ruskim społeczeństwie idei miłosierdzia i braterskiego miłosierdzia, w niebezpiecznym współzuciu, uważamy za swój obowiązek wzbudzić, w kim należy, uczucia zupełnie przeciwnie, z powodu spotykanych w gazetach wiadomości o zjawiających się w różnych miejscowościach Rosji usiłowaniach mahometan ku rozbudzeniu przeciwko niej świętej wojny. Tak między innymi w 173 numerze naszej gazety była zamieszczona korespondencja z Asienickiej Stannicy, tatarskiego obwodu, w której zamieszczono nam kilka wypadków zwycięskich zabójstw popełnionych przez górali na oficerach kozackich i ich rodzinach. Oprócz tego nasz korespondent doniósł nam o uporczywym rozszerzaniu wieści, jakoby wszystkie zabójstwa były dokonane z podżuczenia mułłów i ułomów, którzy przybyli na Kaukaz z Konstantynopola w liczbie 150 ludzi celem pobudzenia mahometan do rozpoczęcia przeciwko nam świętej wojny. W imię obrony życia i bezpieczeństwa wzywamy, ko- go należy bezwzględnie, bez litości okazywać na kilku oddzielnych osobistościach przykłady tak strasznej kary, która byłaby zdolna przerwać zle w samem nasieniu i odrzucić możliwość nieszczęścia na przyszłość. Albowiem zwierzęce Czerkiesów i baszibozuków w Turcyi są najlepszym przykładem, jak straszenie mogłoby nasz naród spotkać nieszczęścia w razie ogłoszenia hasła w Kaukazie w guberniach z tatarską i baszkirską ludnością, w kirgizskich stepach i w naszych sąsiednich azjatyckich posiadłościach.“

Prawda, że to ładnie wygląda memorandum berlińskie i Gołos domagający się od swego rządu najstraszniejszych (żestokich) kar na ludzi bądź co bądź będących w położeniu Bułgarów i Serbów, bo także kiedyś wolnych, także mających swe odrębne życie polityczne, społeczne i religijne. Zresztą nie o to nam chodzi.

Te słowa Gołosu wymownie potwierdzają to, cośmy o rosyjskim mahometanizmie powiedzieli. Rosja ma nowe „uważmoje“ miejsce i przędź, anielski przypuszczali, jego obecność na swem ciebie poczuła.

P. S. W tej chwili, gdy skończyłem tę korespondencję, nadchodzi nowe zawiadomienie o nowych zabójstwach na Kaukazie w Stannicach michajłowski i gorackowskiej. Ludność rosyjska jest także mocno zaniepokojoną ponawianiem się ciągle groźbami spalenia wszystkich rosyjskich wsi i osad. Mówią także o wtargnięciu nord do Zakaukaskiego kraju. Prawdopodobnie nie długo na wybuch oczekiwać będziemy.

Z teatru wojny.

Kłęska Mukhtara paszy pod Vrbicą potwierdza się. Polit. Corr. potwierdzając zwycięstwo ks. Nikity nad Mukhtar paszą, podaje szczegółowy opis bitwy pod Vrbicą. Opis ten nie dozwolił nas jeszcze, natomiast telegramy przyniosą wyjątek z Polit. Corr. tej treści, że Mukhtar pasza osaczony został z resztą swej armii, złożonej z 3 batalionów, przez Czarnogórców w Bileku. Najnowszy telegram Polit. Corr. donosi już nawet z Dubrownika pod dniem 30 lipca, że armia Mukhtara paszy zniszczona została do szczętu. Wiadomość ta nie jest nieprawdopodobną, bo osaczywszy ze wszystkich stron przeważnymi siłami 8 nieprzyjacielskich batalionów, w miejscu niezbyt obronnym, jakim jest Bilek, znieść je nie trudno. Vrbica, gdzie ta największa bitwa w obecnej wojnie słowiańsko-tureckiej stoczona została, nie na wszystkich znajduje się mapach Hercogowiny. Ma ona leżeć na połowie drogi z Trzebinii do Metochii, pomiędzy Koritą a Bilekiem, na wschód od głównego traktu.

I po drugiej stronie Czarnogóry od granic Albanii odnieśli Czarnogórcy zwycięstwo. Bizo Petrović, głównodowodzący Czarnogórcami naprzeciw tureckiej armii podgoryckiej, przesłał żonie ks. Mikołaja następujący telegram:

„Cetynia, 28 lipca. Bóg dopomógł nam jak nigdy dotąd. Turecka armia uderzyła wczorajszej nocy i dzisiaj ranu z całą gwałtownością na Kucyanów pod Redno. Czarnogórcy z 2500 Kucyanami odparli uderzenie Turków a sformowali się sami uderzyli następnie na nieprzyjaciela, którego pobili na głowę. Turkom zabraliśmy dział, amunicję i wiele broni. W szeregach tureckich panuje strach paniczny. Niech żyją: książę, następca tronu i nasze bohaterstwo wojska.“

O potyczkach Ranka Alimpicza pod Beliną piszą do Polit. Corr. z Białogrodu pod dniem 27 lipca, że następuje: „Lubo Ranko Alimpicz nie mógł zająć dotąd Beliny, mimo to kilka zwycięskich z Turkami

potyczek zaliczają mu za wielką zasługę. Ranko Alimpicz odznaczył się wraz z swym szefem jenerałem sztabu szczególnie w dniu 23 lipca w boju stoczonym z Dzeladinem paszą. Gdyby nie ogólna ofensywa jenerałego sztabu i dzielne dowództwo Alimpicza, byłaby armia dżińska nie małą poniosła klęskę. Ks. Milan uznając zasługi Alimpicza przesłał mu krzyż zasługi z wianem i pismem, które ogłoszono zostało w rozkazie dziennym. — W bitwie z Dzeladinem paszą dostał się do rąk Alimpicza urzędowe raporty tureckiego dowódcy w Belinie, z których się okazuje, że od 3 lipca mieli Turcy w potyczkach pod Beliną 2500 zabitych i rannych. Nasze straty są ciągle jeszcze nie znane dokładnie. Mówią, że pułkownik Melankowicz przygotowuje obecnie w ministerstwie wojny wykaz strat serbskich. Dzisiaj już można straty armii Alimpicza uważać za dość znaczne, lubo takowe pokryte zostały nowym żołnierzem. Zauważyć należy przy tej sposobności, że Alimpicz zajął trakt pomiędzy Beliną, Birtazką, Raczą i Tuslą. — Kani armii timokiej, przywiezieni tu, opowiadają, że Osman pasza w ostatniej wielkiej bitwie w dniu 22 lipca dowodził 28 tysiącami żołnierza. Nigamy z wielką odwagą uderzyli na Serbów, którzy mimo to nie ustąpili ani na krok. Wedle zdania osób kompetentnych, nie łatwo będzie Osmanowi paszy zdobyć szanice Zajczaru, bo posypano tam nader trwałe okopy. Tak przez Zajczar jak i przez dolinę Morawy trudną będzie przeprawa Turkom do Białogrodu. Skutkiem tego czujemy się tu chwilowo zupełnie bezpiecznymi, a zaznaczam umyślnie tę okoliczność, bo różni korespondenci rozgłosili już, jakoby w Białogrodzie opinia publiczna była wielce zaniepokojoną a nawet zrozpaczoną już tam zupełnie. Rozpoczynając wojnę, wiedzieliśmy to bardzo dobrze o wielkości zadania, i dla tego nie liczone wcale na łatwe i szybkie korzyści. Przez długi czas możemy prowadzić wojnę odporną, w czem będzie prawdopodobnie ręką naszego powodzenia.“

I o armii timokiej dość pomyślnie dochodzą nas wiadomości. Od 27 lipca począwszy wre tam boj na linii Bregowa-Wielki Lzów. W dniu 28 lipca uderzył pułkownik Ljeszanin pod Wielkim Lzowem na Turków i zabrał im zdobyte przez nich przedtem szanice. Turcy cofnęli się skutkiem tego o cztery kilometry.

Do biura Reutersa donoszą z Białogrodu, że nowy wódz środkowej armii serbskiej Czolak Anticz, który, jak wiadomo, objął dowództwo po chorym jenerale Zachu, oblega już od 27 lipca Sienicę, gdzie się schronił Mehmed Ali pasza. Polit. Corr. donosi, że przytem, że przeciw armii środkowej Czolak Anticza operują następujące siły tureckie: w Sienicy znajduje się 2400 żołnierza; w Nowym Bazarze 1200; w Nowej Waroszy 800, nie licząc w to ludności mułmańskie, która się łączy z tureckimi pułkami. Pomienione miejscowości są nader dobrze oszańcowane.

NIEMCY.

* Berlin, 31 lipca. Artykuł Timesa z powodu sprawozdania profesora Realeaux z wystawy niemieckiej w Filadelfii, nie mile dotknął w Berlinie. Times w ogóle występuje w ostatnim czasie nader nieprzychylnie przeciw Niemcom, którzy pocieszą się tem, że pomieniony dziennik grzeszy nader niekonsekwencyjnie i nie ma żadnych stosunków z rządem W. Brytanii. Artykuły Timesa nie tak są skierowane przeciw Niemcom, utrzymują w niektórych kołach berlińskich, jak raczej przeciw gabinetowi angielskiemu, który chciałby utrzymać w sprawie wschodniej status quo, podczas gdy Times żąda autonomii Bośni i Hercogowiny. Bądź co bądź uderza Times na Niemcy, co w obec znaczenia tego pierwszorzędnego organu angielskiego, na podniesienie zasługuje.

Z ważniejszych spraw dotyczących Niemiec nie ma wiele do zapisania. Sejm bawarski zamknięty został w dniu 29 pr. przez ks. Luitpolda jako pełnomocnika króla. Odprawa sejmowa nie zawiera żadnego ciekawszego ustępu i jest po prostu krótkim poglądem na prace tegorocznej sejmowej kadencji.

Z wielu kół dozwala się jak wiadomo głosić, że zaprowadzeniem w Niemczech rotę przysięgi bezwyznaniowości. Dzienniki donoszą teraz, że wszystkie rządy Niemiec nie są przychylnie zmianie przysięgi i prawdopodobnie zatrzymaną zostanie dotychczasowa rota przysięgi osobna dla każdego wyznania.

Ks. Bismarck wyjechał w dniu dzisiejszym do Varznu.

Bytemu redaktorowi Kreuz Ztg. p. Nathusiusowi z Ludom skazanemu jak wiadomo za przewrót prasowe na parę miesięcy więzienia, pozwolono jak D. R. Corr. donosi odsiedzieć karę na fortecy w Magdeburgu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 30 lipca. W czwartek powrócił, jak donosi Pester Lloyd, wysłany w charakterze agenta dyplomatycznego do głównej kwatery księcia czarnogórskiego podpułkownik austriackiego sztabu jenerałego Thömler i zdał bezzwłocznie hr. Andrassemu sprawę z swymi misjami. Co było właściwym powodem tej misji — nie wiadomo dotychczas. Tu i owdzie łączą ją z pogłoskami o aneksji Bośni. — Dzienniki ministerjalne wiedeńskie wykazują od dni kilku konieczność przyłączenia północnej części Bośni do tureckiej Krocacji do Austro-Węgier. Ministerjalny Frmb. w obszerniejszym artykule dowodzi, że teraz już nadeszła chwila interwencji i podktywania warunków pokoju atryonom wojującym bez pytania się o ich zdanie.

Tymczasem węgierskie pisma, szczególnież za te, które wyrażają intencje ministerstwa Tiszy, w sposób nader gwałtowny uderzają na wiedeńskie projekta zdobycy w Turcyi. Ellenör, Hon (Jokais), E. gyertotes i Pesti Naplo namigiemie występują przeciw polityce hr. Andrassego w kwestyi wschodniej szczególnież za potępiąją projekta zaboru Bośni, które to projekta postawił teraz Austrią w położeniu, iż lada dzień może być wciągnięta w wielką wojnę. Domagają się one przeto natychmiastowego zwołania sejmu węgierskiego dla wzięcia pod rozważkę polityki hr. Andrassego i wnoszą, aby gabinet Tiszy zrobił kwestyę gabinetową z projektu przyłączenia Krocacji tureckiej do monarchii. „Te projekta — pisze Naplo — zawiązują nas w wielką wojnę a wiadomo, że do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy. Dla tego żądamy zwołania sejm, aby reprezentanci narodu węgierskiego wzięli pod rozważkę, czy nam tej wojny teraz potrzeba.“

Urzędowa Wiener Ztg. ogłasza wezwanie do cywilnych lekarzy, nieobowiązanych do służby wojsko-

wy, aby zgłaszali się na ochotnika do służby szpitalnej na wypadek wojny. Tacy lekarze będą przydzieleni do korpusów obrony krajowej, i stosownie do życzenia każdego z nich z osobna, będą odkomenderowani w razie mobilizacji armii do służby przy wyruszających na linię bojową oddziałach landwey, albo też pozostaną w batalionowych szpitalach obrony krajowej. Znakomiti doktorowie medycyny lub operatorowie otrzymają rangę lekarzy pułkowych I klasy z charakterem kapitanów, doktorowie wszech nauk lekarskich lub tylko medycyny, stopień lekarzy batalionowych z charakterem poruczników na czas trwania wojny, i będą też pobierali odpowiedni tej randze żołd i otrzymają gratyfikacyę przy wstąpieniu w służbę. Magistrowie chirurgii, jako też dyplomowani chirurdzy, w miarę potrzeby będą użyć jako lekarze-asystenci w stopniu podporuczników. Cywilnym lekarzom wreszcie, którzyby pełnili służbę w lazaretach obrony krajowej, w czasie wojny przyrzeka to rozporządzenie diety, zwrot kosztów podróży i mieszkanie, gdyby ucyli byli po za miejscem zwykłego zamieszkania. Jeżeliby który z tych lekarzy utracił życie w wojnie, wdowy ich otrzymają zapomogi.

FRANCYA.

* Paryż, 29 lipca. Dnia onegdajszego rozpoczęła naradzie izba deputowanych rozprawę nad budżetem. Rozprawy te z dnia pierwszego nie przedstawiają interesu dla szerszej publiczności. Na podniesienie zasługują chyba to, że kiedy podczas dyskusyi ogólnej zarzucał bonapartysta Haentjens pomiędzy innemi, że wywóz krajowy się zmniejsza, że przeto handel i przemysł w złem znajduje się położeniu, dla czego też należałoby zniżyć niektóre podatki jak np. podatki od frachtów; że dochody przewyższają wprawdzie rozchody, lecz należałoby także i o tem pomyśleć, by podatkującym ulżyć w ezemkolwiek — oświadczył minister skarbu p. L. Say, że prawda jest wprawdzie, iż rząd obecny nie jest ani trochę lepszy niż dotychczas, iż rząd cesarski wywołał, zniżył obecnie nie podobna. Prześilenie, o którym mowa mówił, panuje w całej Europie, a Francya za szczęśliwą uważa się może, że przez swą pilność i oszczędność uszła takowej. I nadal Francya będzie od niego wolną w skutek dobrego żniwa 1876 r. W końcu prosił minister izby, aby oświadczył się z myślą, że trudno jest bardzo ograniczyć rozchody i obecną dochody zastąpić innemi. Następnie rozpoczęto obrady nad budżetem ministerstwa oświecenia, które i dnia następnego się toczyły.

Jak słychać, oświadczył marszałek na zebraniu dowódców rozmaitych korpusów, którzy się w tych dniach tu mają zjechać: „Rząd mój jest republikańsko-konserwatywnym. Ręczę za to, że konserwatywnym zostanie. Żądam przeto od was, abyście go poparli i bronili.“ Jeżeli marszałek rzeczywiście — a w kołach urzędowych zapewniają, że tak będzie, — w obec jenerałów swoich to oświadczy, w takim razie można by nawet przypuścić, że agitacye rojalistowskie ostatnich czasów, zmierzające, jak naturalnie, do pozabawienia go godności prezydenta rzeczypospolitej, napotykały go obawą i zniechęty do szukania poparcia raczej u stronnictwa liberalnego. Nota umieszczona w Monitorze potwierdza resztę powyższą pogłoskę. Donosi ona, że marszałek onegdaj jasno i dobitnie oświadczył, iż pod względem kwestyi ogólnych zdecydowany jest iść w parze z ministerstwem swoim. Prócz tego dowiaduje się Monitor, że marszałek oświadczył, iż idee jakie mu niektóre dzienniki przypisują, sprzeczne są z jego planami, że wzbudzają opinię publiczną, że żyćcy wprawdzie sobie, aby deputowani przedłużyli sesję do 20 sierpnia dla uchwalenia całego budżetu, lecz że życzenie to objawił w słowach najżywczych, nie objawiłszy przytem najmniejszego uchwałom izby deputowanych nieprzychylnego usposobienia.

Słychać także, że większość republikańska izby deputowanych w obec wytypienia senatu następującą powzięła uchwałę: Popierać bieżący gabinet a mianowicie p. de Marcère bez względu na to, jakaby mu senat zgutował klęskę; budżet cały nie będzie uchwalony nawet w takim razie, gdyby sesya na nowo dnia 25 września otwartą być miała.

Jenerał Chanzy nie tylko dla tego, jak oświadczył, przybył do Paryża, ponieważ uważał za swój obowiązek wziąć udział w obradach senatu nad projektem Waddingtona i poprzeć przy tej sposobności gabinet, lecz i dla tego, — że w Algierze mułmami zajmują się propagandą na rzecz „świętej wojny“, w skutek czego wielkie pomiędzy nimi panuje wzburzenie i obawiać się należy ogólnego powstania. Jenerał Chanzy sądził przeto, że powinien uprzedzić o tem rząd i objaśnić go ustnie o położeniu rzeczy w francuskiej owiej kolonii. Słychać więc, że przez to, dokazał tego, że nadzwyczajne przedsięwzięcie zostanie środki dla odwrócenia niebezpieczeństwa grożącego. Minister wojny nakazał już, aby wszelkie zrobiono przygotowania do przewiezienia 50,000 posiłków do Algieru, i zamianował szefa sztabu, który się bezzwłocznie uda do Marsylii, by tam oczekiwać dalszych rozkazów.

Journal officiel donosi, że trzema dekretyami z dnia 7, 22 i 24 lipca prezydent rzeczypospolitej 127 osób, skazanych za udział w powstaniu z 1871 r. częścią zupełnie ulaskawił, częścią złagodził lub zmniejszył im karę.

W ostatnich czasach odbyło rewizyę wznajdanych się tu bibliotek i zliczono dzieła, jakie się w nich znajdują. Wedle tego posiada biblioteka arsenału 200,000 tomów i 8000 rękopisów; biblioteka Sorbony 80,000 tomów; biblioteka école de médecine 35,000 tomów; biblioteka narodowa 1,700,000 tomów, 80,000 rękopisów, 1 milion medali i map i 120,000 medal; biblioteka Mazarin 200,000 tomów, 4000 rękopisów, 80 rzeźb i pomników plastycznych; biblioteka St. Geneviève 160,000 tomów i 35,000 rękopisów.

— 30 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych toczyły się dalsze nad budżetem ministerstwa oświecenia obrady. Co do budżetu tego w ogóle nadmieniamy tu, że jak to sprawozdawca pan Bordone podniósł, takowy wynosił w 1870 r. tylko 24 milionów a mimo to przewyższał o wiele sumę z pierwszych lat cesarstwa; w budżecie na r. 1876 figuruje na czele tego ministerstwa już suma 38 a w preliminarzu budżetu za r. 1877 nawet 42 miliony a mimo to tak gabinet jak komisya podwyższyły go celem koniecznego podniesienia szkolnictwa do 49 milionów. Journal des Debats zauważa przy tej sposobności, że budżet ten wzrastać prawdopodobnie będzie rok rocznie o 2 miliony i ostatecznie w roku 1880 lub 1881 dojdzie do 60 milionów. Kwota na wydziały uniwersyteckie w tym budżecie przeznaczona, najwięcej podwyższoną została, bo na rok 1876 preliminowanych było na cel ten 5,113,000 fr., na rok zaś 1877 już 5,540,000 fr. czyli innemi słowy podwyższoną o 70%, czego powodem jest po prostu konkurencya. Odkąd bowiem senat przez

odrzuć projektu Waddingtona w szczególniejszą swą opiekę wziął „wolne fakultety“, „uznał tak“ minister jak wydział za rzecz konieczną, aby fakultety państwowe tak były udotowane, aby nie tylko konkurować z tamtymi lecz nawet przewyższać je zdołaly.

Co do obrad nad pojedynczymi pozycjami tego budżetu nie zdarzyło się podczas nich nie takiego, co by na podniesienie zasługiwać mogło.

Kardynał arcybiskup paryski wystosował do prezesa gabinetu p. Dufaure pismo, w którym zwracał się do uczucia jego katolickiego protestuje przeciw wszelkim poprawkom w budżecie wyznani i przeciw zamianom kościoła Sainte Geneviève na panteon.

Dnia onegdajszego odbyło się w Belleville zebranie dla wybrania komitetu, któryby wezwał p. Gambettę, aby się stawił przed wyborcami swymi.

OŚWIATA LUDOWA.

Z miasta Poznania złożyli na rzecz Towarzystwa Oświaty ludowej w miesiąc lipcu r. b. pp.

Graca	3	4	—	3
Goławiecki	5	—	—	—
dr. Jerzykowski Stanisław	5	—	—	—
Kaniewski Ludwik	2	—	—	—
K. Kratochwill	9	—	—	—
Mazurkiewicz	3	—	—	—
Mondr	6	—	—	—
Al. Morawski	15	—	—	—
Razer	3	—	—	—
J. Smukowski	1	—	—	—
K. Szark	1	—	50	—
K. Szulo	1	—	50	—
dr. K. Szulo	6	—	—	—
Ogółem	57	—	—	—

Zestawienie.	
W marcu rb. wpłynęło	81
W kwietniu rb.	69
W maju rb.	116
W czerwcu rb.	83
W lipcu rb.	57
Razem	406

Poznań, dnia 31 lipca 1876 r.
Stefan Cegielski,
okręgowy na miasto Poznań.

Konkurs dramatyczny

z zapisu

ś. p. Norberta Bredkrajca.

Zmarły w r. 1858 Norbert Bredkrajcz pozostawił fundusz z rozporządzeniem, ażeby procenta od tegoż przeznaczano na nagrody za prace literackie w drodze konkursu za najlepsze uznane a przez testatora bliżej określone osobną ustawą.

Kuratorium testamentu ś. p. Norberta Bredkrajca powierzyło naszemu Towarzystwu ogłaszanie konkursów i przyznanie nagród, co też niniejszem wypielniamy, stosując się ściśle do przepisów testatora, i ogłaszamy warunki następujące:

- 1) Dramat albo komedia w 5 a najmniejszej 3 aktach uznana za bezwzględnie dobrą, otrzyma nagrodę 1500 marek. — Gdyby się znalazło dwie lub kilka sztuk pożytecznych za bezwzględnie dobre, wtedy najlepszą z nich otrzymuje powyższą nagrodę.
- 2) W braku bezwzględnie dobrych utworów, dramat albo komedia w 5 a najmniejszej 3 aktach uznana za najlepszą ze względu na dobre (t. j. choć nie pod względem, to pod wieloma względami dobrych), otrzyma 900 marek a sztuka najbliżej wartościową swą przysługującą 600 marek.
- 3) Przy jednokowej wartości pod względem dramatycznym utwory osnute na dziełach narodowych będą miały pierwszeństwo a pierwszem napisane przed prozą. Ś. p. Norbert Bredkrajcz, który zapisał fundusz umieszczając ogłoszenie niniejszego konkursu, objawił w swym testamencie życzenie, aby pierwszemu był rywalowi (nie miarowy) i trzynastogłoskowy. Nie będzie to koniecznym warunkiem ale z dwóch dzieł jednemu wartości to zostanie uwiecznionem, — które powyższemu życzeniu odpowiada.
- 4) Sztuki nie uwiecznione pieniężną nagrodą mogą otrzymać pochwałę lub zalecenie dyrektorem teatralnym do przedstawienia.
- 5) Sztuki tłumaczone z obcych języków albo już grane lub drukowane, albo takie, co ubiegają się już o nagrodę w konkursach w Warszawie, Krakowie, Lwowie lub gdzie indziej nie będą przyjemni. Zmieniony tytuł lub przerobienie nie stanowi różnicy. Komisya konkursowa, zanim ostatecznie przyzna nagrodę, postara się o stanowczą wiadomość u komisji warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej, czy sztuka kwalifikująca się do udzielenia, nie była podawana już do oceny.
- 6) Komisya konkursowa składająca się z: Dr. Rymarkiewicz, Stanisław Moty, Julian Bukowiecki, Józef Koscielski, J. K. Żupanski, Dr. Cybichowski, Stanisław Koźmian, Dr. Lebiński, Hieronim Feldmanowski,

1877 do Poznania pod adresem Hieronim Feldmanowski 35. Ul. Mińska.

- 7) Utwory winny być nadesłane franco aż do 1 kwietnia 1877 do Poznania pod adresem Hieronim Feldmanowski 35. Ul. Mińska.
- 8) Przesyłkom winno towarzyszyć list zapieczętowany, zawierający nazwisko i adres autora a zaopatrzony tą samą dewizą, co manuskrypt.
- 9) Uwiecznioną sztukę autor zezwoli przedstawić miejscowemu teatrowi trzy razy bez żadnego honorarium. — Zresztą pozostawia ona, tak co do ogłoszenia drukiem jak co do oddania na scenę, zupełną jego własność.

Wszystkie pisma nasze, mianowicie literaturze poświęcone, upraszamy o łaskawe powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Poznań w maju 1876.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk
Poznańskiego.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 31 lipca. (Telegram urzędowy.) Depesze z Niczu donoszą, że Turcy rozpoczęli kroki zaczepne, pobili Serbów, zdobyli ich szanice i wtargnęli do Serbii w kierunku Gurgusowacu. Widnyskie telegramy donoszą także o rozpoczęciu zaczepnych kroków ze strony Turków. Z Podgoryczy telegrafują wreszcie, że Czarnogórcy zostali pobici pod Antivari. W Filipopolu wypuszczono na wolność 400 uwięzionych Bułgarów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 1 sierpnia.

— W numerze 171 pisma naszego podaliśmy napis łaciński, jaki się znajduje na tablicy kamienniej umieszczonej w murze od strony Chwalisiewa po prawej stronie Chwalisiewa.

wskiego mostu. Jak się to nie rzadko przy wydawaniu pisma codziennego zdarza i zdarza może, napisaliśmy miłośni w sobie biedy. To też spóźniliśmy się takowe, spóźniliśmy się natychmiast. Niemniej jednakowoż Kurjer Poznański nie mógł nie korzystać z tej omyłki i właśnie w tym dniu, w którym ukazało się spóźnione, zaprzęgał pospolicie się przynajmniej znajomością sekretarskiej łaciny. Co za erudyta i jaki to spryt dziennikarski! Piękne za nadobne z wielką mogłobyś oddać łatwości Kurjerowi i pisać o jego sądzie apelaacyjnym w „Ponieważ”, otem „jak Turcy i Serbowie wkrótce marchewkę skrobać będą” (zobacz Przegląd Kurjerowy) itd. itd. — gdybyś nas czytał i oho! oho! zabawia się podobnie fraszkami. Niechaj Kurjer nie zapenia swoje gozdzinki!

— Na medale pamiątkowe dla koła polskiego w sejmie pruskim złożył dalej pp. z Kosciana dr. Koehler i 3 osoby, Luro i 5, Kozorowski i 1, Luroczyński i 1, Berkowski i 3, Viali i 3, Borowski i 2, Bayer i 1, Sieczka i 1, Kostański i 1, Dziukowski i 1, Ciałowski i 1, Gorozyńska i 1, Jakobson i 2, Gwizdar i 2, Bobowski i 1, z Milosława Głowiński, Staszynski, Bakowski, Mikulski, Mielicki, Mielicki II, Wojciechowski, Grabowski, Leciejewski i Hoffman; ze Storkowa Kroker i Kubański; z Rudek Kosmowski, Szymkowski, Strzysak i Modrzejewski; z Blaszak z Winnogóry, Blaszak z Lipia, Smiglewski z Milosława, Kulczyński z Murzynowa, W. J. H. J. W. J. L. K. Rychliński, M. Szoldras, W. A. W. R. M. H. C. Wachowsky, A. M. Rydzewski, M. Zalisz, P. Mikolajski, W. Kuczyński, E. Konieczna, S. A. W. R. Podoczasz, B. W. Gr. każdy po 5 fen., Razem dotąd złożono 300 M. 65 fen.

— O godzinie 1 w nocy z niedzieli na poniedziałek znanego przy moście kolejowym z Berlina brama znowu zablokowaną, w którym poznano następnie zegarmistrza tutejszego Roberta Genselweita. Tymczasem wysłano także już mordcę. Jest nim podobno tutejszy huzarów, którego aresztowano i który przyniósł się już, że mordstwo to po popełnił. Prócz niego aresztowano drugiego jeszcze podobiera huzarów, który był przy mordstwie obecnym. Zamordowany na wskroś palaszem jest przebity.

— Trzy już rządy pali wbito w korytarzu Warty, na których apocryfować będzie wierzchni pokład tymczasowego mostu chwaliszewskiego. Wnioskując z tego, że most do oznaczonego czasu a może nawet rychło skończony zostanie.

— Dobra Ostrowite pod Trzemeszkiem nabył od pana Ildefonsa Chelkowskiego pan Włodzimierz Zakrzewski za cenę 410,000 marek. Dobra ta należy do najpiękniejszych pól w powiecie mogińskim.

— Z Wrocławia donoszą do Kurjera Poznańskiego, że na d. 29 z. m. złożył egzamina doktorskie pp. Ignacy Opiełiński z Krotoszyna i Leon Szuman z Kujawek. Oponentami byli pp. Heliodor Święcicki, kandyd. med., i Walenty Tomaszewski, kandyd. med. P. dr. Opiełiński bronił swój rozprawę pod tyt. De tumoribus genitalium mulieris externorum et internorum, — p. dr. Szuman zaś: De tumoribus malignis origine parastali et peristali. Publikacja, będąca na tym skoje, składała się głównie z Polaków tak z Księstwa jak z Wrocławia.

— Rektora tutejszego p. Haase wybrał magistrat inowrocławski rektorem urzędzie się mającej tamże szkoły symulanniej. Król. regencya w Bydgoszczy wybrała tego jednak nie potwierdziła.

— W Maciejewie w powiecie toruńskim wybuchł dnia 27 z. m. ogień w domu, w którym 5 dzieci było zamkniętych, których rodzice znajdowali się na polu przy pracach żniwnych. W mglistym oku płomienie zajęły dom cały a zanim pomoc nadejdzie zdolała, dzieci owa już się byli spali. Ciała ich wydobyto z pod zgłuszony dopiero dnia 29 z. m.

— Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł leśnych polskich w Krakowie odbyło się I. Zgromadzenie ogólne w dniu 8 lipca, któremu przewodniczył prof. dr. Korczyński. Członków obecnych było 30. Na niem odczytano i przyjęto protokół z nadzwyczajnego zgromadzenia ogólnego, które odbyło się w dniu 1 listopada 1876 roku. Następnie przewodniczący zawiadomiał, że komisja sprawdzająca rachunki Stowarzyszenia od zawiadania aż do konstytucyjowania się tegoż z składającą się z prof. dra Blumenstoka i dra Radka znalazła rachunki w porządku. Dalej sekretarz odczytał sprawozdanie Wydziału, a podskarbi sprawozdanie kasowe.

Wybrano jednomyślnie członkami honorowymi: dra Dietla Józefa, byłego profesora kliniki i prezydenta miasta Krakowa, dra Galezewskiego Seweryna w Paryżu i dra Zielewicz Zygota w Poznaniu.

Do sprawozdania rachunków zaproszono ponownie poprzednią komisję sprawdzającą i uchwalono budżet na rok następny tj. do maja 1877 r.

Ze sprawozdania Wydziału dowiadujemy się, że w chwili ukonstytucyjowania się na nadzwyczajnym zebraniu ogólnym w d. 1 listopada 1876 Stowarzyszenie składało się z 86 członków i posiadało kapitał w kwocie 933 złr. 29 ct. w. a.

Nowo wybrany Wydział działał przeważnie w trzech kierunkach, a mianowicie postarał się o wydawanie dzieł, o zapas wydać się mających i o przysposobienie liczby członków, a tem samem o pomnożenie funduszu Towarzystwa.

Na razie nie można się było pokusić o wydawanie dzieł własnym nakładem, gdyż z powodu niedostatecznych funduszy po wydaniu jednego lub dwóch dzieł wydawnictwo musiałoby przerwać dalszą czynność aż do czasu, gdy się zbiorą nowe fundusze, lub gdy nakład się powróci. Dla tego głównym zadaniem Wydziału było wynaleźć nakłady, którymi własnym nakładem wydawać dzieła przez Stowarzyszenie do druku przygotowane. Dopiero po kilku bezskutecznych zabiegach udało się Wydziałowi zawrzeć w dniu 18 grudnia 1876 r. układ z p. Gracyanem Ungrem m. drukarzem i wydawcą warszawskim, mocą którego zobowiązał się tenże na przedzieli lat 2 tj. do 1 stycznia 1878 r. wydawać własnym nakładem dzieła, które przygotowane do druku wydział Stowarzyszenia. W ten sposób zapewnił on sobie byt Stowarzyszenia; a lubo znalazły się jeszcze niejakie trudności, by mody rynek wprowadzić w życie powyższą umowę, przecież trudności te zostały szczęśliwie usunięte i wydawanie dzieł postępować będzie odtąd bez przerwy. Pomimo zwłoki w wydawnictwie, jaka nastąpiła z przyczyn od Wydziału niewiadomych, tenże w ciągu dwuletniego trwania umowy z p. Ungrem starał się będzie wydać najmniej 6 dzieł; za zasadę bowiem przyjęto, aby rocznie wychodziło 3 do 4 dzieł treści leśnej.

Umowa powyższa zapewniła członkom wszystkie korzyści, zastrzeżone statutem; albowiem będą mogli nabywać dzieła przez Stowarzyszenie wydane po cenie najmniej o 25 proc. tańszej od ceny księgarskiej. Nadto obowiązał się nakładca ponosić koszty przesyłki dzieł dla członków i prenumeratorów, zamieszkających w państwach austriackich, niemieckich i rosyjskich. Cena księgarska dzieł będzie jak najniższa.

Obecnie drukuje się dzieło p. Guttmana o sposobach badania klinicznego chorób piersiowych i brzuszyńskich, spisane przez ucznia uni. Jagiell. pod kierunkiem doc. dr. S. Pareńskiego i dr. A. Kremera, a druk postępuje tak szybko naprzód, że niebawem całe dzieło będzie ukończonem. W krótkie rozpoznać się także druk drugiego przekładu, dokonanego przez ucznia i młodego lekarza uni. Jag. pod kierunkiem prof. dr. M. L. Jakubowskiego i prof. dr. J. Ottingera p. t. J. Steinera Rys nauki o chorobach dzieci.

W celu powiększenia liczby członków starał się Wydział zawiadomieniem szerszą publiczność leśną o zawiązaniu się i celach Stowarzyszenia tak za pomocą pism publicznych i osobistych zaproszeń, jako też przez ustanowienie delegatów. Tak redaktor czasopisma leśnego Przeglądu leśnego i Medycyny, jako też pism politycznych zamieszczali uprzejmie kilkakrotnie wzmianki o Stowarzyszeniu. W Galicji zaproszeni zostali prawie wszyscy lekarze do wzięcia udziału w Stowarzyszeniu, nadto mianowano 31 delegatów do pośredniczenia między Wydziałem a członkami. W sąsiednich prowincjach i po za granicami państwa przyjęli na siebie obowiązki delegatów pp. dr. Bartoszewicz w Paryżu, Czerwikowski w Głogowie, Gąsiorowski w Białogrodzie, Jurasz w Heidelbergu, prof. dr. Laskowski w Genewie, Lesser w Lipsku, Robiński w Berlinie, Rydygier w Chelmnie i Zielewicz w Poznaniu. Wreszcie za wiadomiono o założeniu Stowarzyszenia wiele towarzystw leśnych.

Obecnie Stowarzyszenie liczy 136 członków, a 13 prenumeratorów, razem 149 biorących udział w takowem. Pomiedzy członkami znajduje się 122 czynnych, 10 protektorów i 4 honorowych. Protektorami Stowarzyszenia są: prof. dr. Jakubowski, Janikowski, Korczyński, Ottinger, Rosner, Rydel i Stopczanski, a doc. dr. Dumański, Grabowski i Pareński. Do liczby członków honorowych składającej się z prof. dr. Majera i prof. dr. Skobla przysługują obecnie prof. dr. Józef Dietl w Krakowie i dr. Zygota Zielewicz w Poznaniu.

W miarę powiększania się liczby członków dochody Stowarzyszenia wzrosły do kwoty 1930 złr. 65 cent. Majątek Stowarzyszenia wynosił w dniu 1 lipca 1876 r. 1815 złr. 44 ct. w. a. którą to sumę pozostawiono nadal w Zakł. kred. ziemskim na procent 6 od sta.

— Dziennik warszawski komunikuje następujące szczegóły statystyczne o liczbie zakładów naukowych rozmaitego rodzaju, znajdujących pod zarządem okręgu naukowego warszawskiego, w dniu 1 stycznia 1876 r. Do składu tego okręgu należą następujące zakłady naukowe: Cesarzski uniwersytet warszawski; Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrii; 15 gimnazjów mekskich i przy tychże 18 klas przygotowawczych i 42 klasy wydziałowe; 8 progimnazjów mekskich i przy tychże 8 klas przygotowawczych i jedna klasa wydziałowa

wa; 3 szkoły rałne; 9 seminarjów nauczycielskich; szkoła mejska o trzech klasach w m. Warszawie; 51 szkół elementarnych o dwóch klasach; 2457 szkół elementarnych o jednej klasie; szkoła cerkiewna-parafialna na przedmieściu Pradze w Warszawie; zakładów naukowych żeńskich 18; a mianowicie 10 gimnazjów o sześciu klasach, 7 progimnazjów, z których 4 o czterech klasach i 3 o trzech klasach, i szkoła maryjska żeńska o sześciu klasach (1-go rzędu) w m. Chelmie; 45 szkół rządowych 3-go rzędu dla starozakonnych; wyższa szkoła rzemieślnicza w m. Łodzi; Instytut głuchoniemych i ociemniałych; klasa rysunkowa; 4 szkoły niedzielno-handlowe; 104 szkół niedzielno-rzemieślniczych; 178 zakładów naukowych prywatnych, w tej liczbie szkoła handlowa w m. Warszawie; 461 szkół przy kościołach obojczych wyznania czyli kantorów ewangelickich; 23 szkół prywatnych dla starozakonnych.

— Kalendarz. Jutro w środę dnia 2 sierpnia P. M. Anielski, w kalendarzu słowiańskim Swiatosław.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 21, zachód o godzinie 7 minut 50.

Dnia 2 sierpnia 1288 Konrad pobity przez Leszka Czarnego pod Bogusiami. — 1519 stracona pod Sokalem bitwa przeciw Tatarom. — 1669 Unia Litwy z koroną ostatecznie na sejmie w Lublinie zatwierdzona.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ruch literacki Nr. 31 wyszedł z druku i zawiera: Młode pokolenie literatów. — Mignon, nowela Wandycz (dok.). — O Janie z Kolna, marynarza polskim z XV wiek. — przez W. K. Sawicz-Zablockiego. — Obłakana, wiersz Stefana z Opotówka. — Bohaterowie Grecji, przez Eugeniusza Yonénis; z francuskiego przełożył Władysław Tarnowski (c. d.). — Pamiętniki o Karle Tarnowskim; ustęp dodatkowy ze wspomnień damy polskiej z XVIII wieku, wydał W. T. — Z literatury niemieckiej: Pamiętniki hrabiny Platerów (Aus meinem Büchereien, von Caroline Bauer); sprawozdanie przez M. K. (dok.). — Przegląd literacki: Pamiętniki M. Matuszewicza, ksz. brzesk. lit. 1714—1766; wyd. Adolf Pawinski; oena H. Schmitt (dok.). — Korespondencya z Krakowa. — Miscellanea: Gustaw Zielinski. Pan Kleczkowski sinolog i jego dzieło. Nowe książki polskie. Polskie dzieła o Szwecji i o Niemczech. Wojciecha Gersona literacka praca. O przekładzie dzieła autora książki „La decadence de l'Europe”. La France et les Polonais. Działania cywilizacyjne Polaków. Kurjer Nowojorski. Szweczenko a Francuzów. La religion laïque. — Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 sierpnia.

BAZAR. Miarka z Huty Kółewskiej, panie Kozorowska z Dębna i Grabowska z Gorzowa, prof. Mojżyszewski z Chojny, panie Morzycka i Walewska z Królestwa Pol., Dziadowska z Prus Zachodnich, hr. Mycielski z Warszawy i hr. Plater z Prochów, Parczewski z Kalisza, Sierozewski z rodziną z Karkowa, pani Nieolewska z Włodzisławca.

LUZINSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Moszczeński z Jezior, Wendt z Pawłowa, pani Karczewska z Wyszakowa, Mazurkiewicz z Dąbrówki, Kolski z Boszkowa, Kościelski z Kąkolewa, Nieżyłowski i Nowicki z Granowa, Łukomski z żoną z Dąbrówki, hr. Mielżyński z Królestwa Polskiego, Królkowski z Bytkowa, Zakrzewski z Osieka.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ławicki z Gałęzina, Ig. Słupski z Torunia, Brodnicki z Biegana, St. Wilkosiński i Bogusłowski W. z Poznania, Sulikowski z Pawłowa, panie Sienicka z Grzymuskiej i Robowska z Orzeszkowa.

HOTEL PARYŻKI. Ks. prob. Sniegowski z Tuleo, ks. prof. Laskowski z Wąchoza, Hirsch i Louis z Sierakowa, Bottstedt i Seherber z Głogowy, Reinicker z Zgorzelicy, Stenigke z Gdańska, Fleischer z Królestwa, Golski z Szczodrzykowa.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 maja 1876 r.

Z Poznania do Krzyża:
Pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godzinie 33 minut z rana.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 11 „ „ przed pol.
Pociąg mieszany „ 2-4 o 6 „ 33 „ po pol.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 11 „ 1 „ wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godzinie 47 minut rano.
„ „ 1-4 o 10 „ 45 „ przed pol.
„ „ 1-4 o 4 „ 4 „ po pol.
„ „ 1-4 o 7 „ 5 „ wieczorem.
(do Leszna).

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godzinie 10 minut rano.
Pociąg mieszany „ 1-4 o 11 „ 40 „ przed pol.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 5 „ 59 „ po pol.
Pociąg mieszany „ 1-4 o 7 „ 5 „ wieczorem.
(do Gniezna).

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godzinie 0 minut rano.
Pociąg pospieszny „ 1-3 o 10 „ 22 „ przed pol.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 4 „ 5 „ po pol.
Pociąg mieszany „ 1-4 o 6 „ 10 „ wieczorem.
(do Zbąszynia).

Z Poznania do Kluczborka:
Pociąg osobowy klasa I-IV o godzinie 6 minut 16 z rana.
Pociąg mieszany „ II-IV o „ 7 „ 59 z rana.
Pociąg osobowy „ I-IV o „ 6 „ 29 wieczor.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Gdańsk, 29 lipca. Powietrze było w tym tygodniu dozwolone gorące i suche, dopiero w czwartek wieczorem spadł ulewny deszcz, przez który wprawdzie temperatura się nieco ochłodziła, lecz wczoraj było znowu gorąco jak przedtem. Sprzęt żyta już się w tym tygodniu skończył i wkrótce rozpocznie się zbiór pszenicy.

W Anglii było uposobienie targów na pszenicę mdle i wiat, a artykuł ten uległ powtórnie niższo 2-3 sh. na kw. za obcy towar; niższa ta polowa kres dalszym dozwodem z Ameryki i odleglejszych krajów a przynajmniej ograniczy je. Zapasy pszenicy w Anglii już się wyczerpały, lecz najdalej w 14 dniach rozpocznie się sprzęt pszenicy, gdyż i tamtejsze powietrze jest gorące i suche, pod wpływem którego zboże wkrótce dojrzeje. Rezultatu spodziewają się dobrego, gdyż w Anglii zboża o wiele lepiej stały jak nasze, które jednakowoż zadowolniające plonują. Zależać to przedewszystkiem będzie od powietrza, czy takowe żniwom sprzyjać będzie, gdyż wiadomem jest, że wilgotne powietrze podczas zbioru najgorzej w Anglii wywiera skutki. Pokup na nadzież i płynące ładunki jest bardzo mały przy niższo 2 sh. p. kw.; pomimo tego jednakowoż pozostało tylko 20 ładunków do 24 m. niesprzedanych. Londyn miał uposobienie bardzo chwiejne i mdle, tak że z trudnością tylko kilka sprzedaży przyszło do skutku. Pszenica z nad Bałtyku i teraz nie miała na tańszych targach pokupu. Dozw obcej pszenicy wynosił w zeszłym tygodniu 74,780 kw. a w tym tygodniu 70,166. W Liverpoolu, Hull, Leith i Dublinie nastąpiła niższa o 1 p. a obrót ograniczył się na małych partjach.

Targi francuskie spokojne; ceny pozostały zeszłotygodniowe. Targi notował pszenicę po cenach dawniejszych; na mąkę było uposobienie chwiejne.

Targi belgijskie bez znaczenia, holenderskie chwiejne, mianowicie na żyto.

W Kolonii spadają ceny codziennie.

W Niemczech południowych i Austro-Węgrzech uległy targi ogólnie niższo.

Berlin notował w początku tego tygodnia bardzo niskie ceny, które się wprawdzie w końcu nieco podniosły, lecz pozostały niższe od cen zeszłego tygodnia.

Tendencja naszego targu zbożowego poszła w ślady innych targów. Przychodziło do skutku tylko mało znaczący zakupy przez miłośników rolniczych. Większych partji nie kupowano wcale, obojędzą właścicieli gotowymi byli do ustępstwa 5-8 M. p. 1000 kilo. Dopiero w czwartek i wczoraj okazano kilku eksporterów chęć kupu; obrót w obwodach tych dniach wynosił 1000 ton z wyższą ceną 2-3 M. W ogóle wynosił obrót tego tygodnia 1400 ton.

Żyto uposowano tylko dla potrzeb konsumpcyj. Dowiedziono już także świeże ziarno ładnego koloru, lecz nie szczególne o do gatunku. Obrót tygodniowy 60 ton. Rzekip osiągnął przy zmniejszającym się dowozie wyższą cenę i miał obrot pokupu. Rzep w dobrym i suchym gatunku prawie wcale nie był dowożony.

Placono za 1000 kilo	waga hol.	1876	1877
Pszenicy pstrój	123	178	—
„ jasnej	126/7-130	188	—
„ jasno-pstrój	127-130	193-194	—
„ wysoko-pstrój starej	—	—	—
„ szklistej	—	—	—
„ pstrój starej	128	200	—
Żyto świeżego	120/1-121	170	—
„ starego	120	152	—
„ szesiorozowego	125/6-126/7	164-166	—
Rzekip średniego	—	272-9-280	—
„ dobrego	—	281-281	—
„ wyborowego	—	282-284-286	—
Rzekip średniego	—	280-284	—
„ wyborowego	—	286	—
Owsa średniego	—	—	—

Aleksander Makowski i Sp.

* Bydło. Berlin, 31 lipca. Na sprzedaż wystawiono: 1881 sztuk bydła rogatego, 3642 sztuk nierogacizny, 1047 sztuk cieląt i 29,680 szt. skopów.

Bydło rogate, w przednim towarze bardzo słabo reprezentowane, sprzedano szybko po nieco lepszych cenach (57-59 M.), podczas kiedy cena towaru średniego i pośledniego przy słabym interesie się zniżła; placono więc 44-46 i 36-83 M. per 100 funtów wagi mięsa.

Co do nierogacizny przyczynił się nie tylko słaby dowóz lez i lepsze z Hamburga doniesienia do tego, że interes dość znacznie się ożywił, w skutek czego ceny podskoczyły — bo placono za t. war. przedni 60-62, za średni 54-56 a za pośledni 48-51 M. p. 100 funt. wagi mięsa.

Cielęta zdolano sprzedać przy słabym interesie po bardzo tylko niskich cenach.

Interes skopów był przy niezmiennych cenach także sam jak przed tygodniem tak pod względem tustego jak chudego towaru — placono za towar przedni 22-23, za średni 19-21 M. per 45 funt.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 1 sierpnia.

Żyto cena wypowiedziana i regulacyjna 151. — m. na sierpień 151. —, sierpień-wrześień 151. —, wrześień-październik 150. —, jesień 151. —, październik-listopad 151, listopad-grudzień 151. —.

Wypowiedziano — otr. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 45.10 m. na sierpień 45.10, — wrześień 46. —, — październik 46.60, listopad 46.60-70, grudzień 46.60-70, styczeń 45.10.

Wypowiedziano 155,000 litrów.

Okowita w miejscach (bez beczki) — m.

Poznań, 1 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: gorąco.

Żyto: stałe.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. na sierpień 151. —, sierpień-wrześień 151. —, jesień 151. —, październik-listopad 151. —, listopad-grudzień 150. —.

Okowita: stałe.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano —, litrów; na sierpień 45.10, — wrześień 46. —, październik 45.60, listopad 44.60-70, grudzień 44.60-70, styczeń 45.10.

Okowita w miejscach (bez beczki) — m.

(W.) Poznań, 1 sierpnia. Ceny maki. Pszenica nr. 0 i 1 17-18.50 Mar., rżana nr. 0 i 1 13-14 Mar. per 50 kilo.

Giełda bydgoska, 31 lipca.

Pszenica: 182-205 m. Żyto stare 160-168, nowe 160-170 m. Groch bez zapasów i bez ofert; — do gotowania —, na pasze — m.

Jęczmień: bez zapasów i bez ofert.

Owies: 175-190 m.

Żubin niebieski — m.

Wyka do siewu — mar.

Rzep zimowy 276-285 m. Rzepik zimowy 270-280 m. — wszystkie po 1000 kilo wedle gatunku i wagi elektywniej.

Okowita: 47 m. per 160 litrów a 100 %.

Gdańsk, 31 lipca.

Sprawozdanie J. Fajana.

Powietrze: piękne i pogodne; wiatr zachodni.

Pszenica loco była dziś znów w bardzo słabym uposobieniu, tak że zdolano tylko 31 ton starej sprzedć konumtem; resztą nie było żadnej ohoty do kupna a placono za starą psrą 129 funt. 203, 205 M. per ton. Termina słabo i niżej; wrześień-wrześień 196 M. żąd., wrześień-październik 196 M. pl. i żąd., kwiecień-maj 197 M. pl. i żąd. Cena regulacyjna 196 Marek.

Żyto loco było bez obrotu. Termina październik-listopad 148 M. pl. Cena regul. 158 M.

Rzekip loco stałe; 289 M. per ton placono. Termina wrześień-paźd. 295 M. pl.

Rzep loco wedle dobroci 284, 288, 289 M. per ton pla.

Termina bez ofert.

Giełda wrocławska, 31 lipca.

Żyto: per 1000 kilo w przebiegu niżej; na lipiec 154. — żąd. i pla., lipiec-sierpień 152 żąd., sierpień-wrześień — żądano wrześień-paźd. 153-151, październik-listopad 153-151 pl., listopad-grudzień 152 M. pl.

Pszenica per 1000 kilo 183. — — marek żądano — ozerwiec-lipiec — żądano, na wrześień-październik 183. — marek żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo — marek ż.

Owies: per 1000 kilo 180 m. ż., na lipiec — marek ż., lipiec-sierpień — żąd., wrześień-październik 141, paźdz.-listopad 140 m. pla.

Rzep per 1000 kilo 290 marek żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Olj rzepiowy per 100 kilo stałe; — w miejscach 65. — m. żąd., na lipiec 64.50 żąd., lipiec-sierpień 64. żąd., wrześień-paźd. 62.50 ż. 62 p., październik-listopad 63. — żąd., listopad-grudzień — m. żąd.

Okowita per 100 litrów spokojniej; w miejscach 47.30 żąd. i pl., 46.70 mar. placono, na lipiec i lipiec-sierpień 46.50 żądano, sierpień-wrześień 46.50-70 pl., wrześień-październik 46.60-50 m. pl. i żądano.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów							
	ciężki	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa	lekki	towar
Pszenica biała	18	17	16	20	19	18	17	16
„ żółta	17	16	15	19	18	17	16	15
Żyto	17	16	15	18	17	16	15	14
„ nowe	18	17	16	19	18	17	16	15
Jęczmień	15	14	13	16	15	14	13	12
Owies	19	18	17	19	18	17	16	15
Groch	20	19	18	19	18	17	16	15

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową

Za 100 kilogr.		piękny		średni		pośl. towar.		
	1876	1877	1876	1877	1876	1877	1876	1877
Rzep	28	60	26	25	20	—	—	—
Rzepak zimowy	28	—	25	50	19	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—	—	—
Siemie lniane	27	—	25	—	21	—	—	—